

KONKRETY

nr 19

Tygodnik PZPR ■ Legnica ■ Rok XVII

Nr 874 ■ 12 maja 1989 r. ■ 60 zł

Na kogo będziemy głosować?

3

Czy Krajowa Konferencja Partyjna była przesileniem?

4

Jak wygląda pluralizm związkowy w „Legmecie”?

5

Dlaczego górnicy miedziowi strajkowali?

6

Co się działo w Legnicy między wojnami?

10

Czy skinów traktować jak przestępców?

11

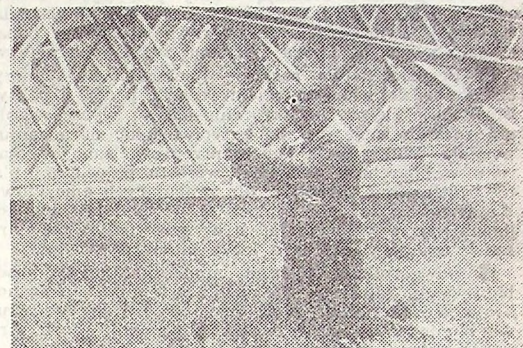


Fot. Krzysztof Biedugnis

Tyle zgrabnych dziewcząt i przystojnych panów dawno nie widziano w legnickiej Akademii Rycerskiej. Najlepsi polscy tancerze i tancerki pojawili się w Legnicy na kolejnej edycji Turnieju Tańca o Puchar Lwa. A jak wyglądały wielogodzinne zmagania na parkiecie — pokazuje foto-reportaż Krzysztofa Biedugnisa.

Na trzy czwarte

str. 8-9



Fot. Wincenty Kołodziejcki

5 maja „przeznaczono” pracowników z Poznania i wywieszono flagi. Kierownik budowy straszył ich milicją i sekretarzem partii. Nie zjawili się nikt.

Spięcie

str. 7



Fot. ARK

Dwa lata temu boks w Miedzi znalazł się na samym dnie. Mało było optymistów wierzących w lepsze dni pięściarstwa w Legnicy.

Na wagę awansu str. 12

Spoirzenia Zbigniewa Jułki



— UWAGA SIĘ ZA PREKURSORA POROZUMIENIA, TUŻ W 1981 PODZĘŁ NA WSPÓŁPRACĘ Z WŁADZĄ...

Fakty i opinie

● II Krajowa Konferencja Delegatów PZPR obradowała w Warszawie w dniach 4-5 maja br. Szerzej na ten temat piszemy w numerze.

● O prawach i swobodach obywatelskich w naszej konstytucji wypowiada się w „Rzeczypospolitej” kierownik poznańskiego Centrum Praw Człowieka Instytutu Państwa i Prawa PAN doc. dr hab. Zdzisław Kędzia. „...nie ma w konstytucji prawa do swobodnego wyboru miejsca pobytu w kraju, wyjazdu i powrotu z zagranicy. Nie ma całego zespołu praw, które powinny przysługiwać jednostkom w różnego rodzaju postępowaniach sądowych. Nie ma prawa do prywatności. (...) Istnieje np. prawo do nauki — nie ma natomiast wolności nauki, wolności tworzenia szkół. (...) To tylko niektóre przykłady”.

● I Ogólnopolski Zjazd Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę Niemiecką wybrał swoje władze. Prezesem stowarzyszenia został prof. Jerzy Ozdowski. Na czele Rady Programowej stanął prof. Alfons Kłafkowski. Stowarzyszenie zamierza być rzecznikiem obywateli w cywilnoprawnych roszczeniach odszkodowawczych za prześladowania i pracę niewolniczą w latach II wojny światowej. Biuro Zarządu Głównego rozpocznie pracę po 15 maja. W terenie działalność podejmą niebawem oddziały wojewódzkie.

● 8 bilionów złotych, ponad 1,5 mld dolarów i 350 mln rubli transferowych — to wg szacunku Jerzego Kleera wstępne koszty wprowadzania w życie ustaleń „podstolika ekonomicznego”. Część środowiska ekonomistów, a także niektórzy publicyści sceptycznie oceniają efekty przyjętych ustaleń ekonomicznych, jako mało realne w obecnej sytuacji gospodarczej kraju. Co więcej, uważają oni, że naprawa ekonomiki państwowej wymagać będzie obniżenia poziomu życia społeczeństwa.

● Bezpieczeństwo socjalne i ekonomiczne emerytów i rencistów będzie ważnym celem resortu pracy i polityki socjalnej. Przewiduje się m. in. skrócenie okresu wyczekiwania na pierwszą rewaloryzację, co ma przeciwdziałać odradzaniu się starego portfela. Waloryzacja będzie przeprowadzana w marcu każdego roku w oparciu o wskaźniki wzrostu przeciętnej płacy. Zniesiony będzie limit zarobków dla pracujących emerytów i rencistów. We wrześniu br., ale z mocą od 1 lipca br., wypłacona zostanie dodatkowa rewaloryzacja, a w roku przyszłym rewaloryzacja rent i emerytur dla osób, które ukończyły 80 lat.

● Od górników, zdaniem ministra finansów Andrzeja Wróblewskiego, zależy w tej chwili sytuacja pieniężno-rynkowa w kraju, a konkretnie: „...od tego, czy górnicy otrzymają dodatkowe pieniądze za pracę w dni powszednie. Jeśli otrzymają więcej, niż wynikać to będzie z indeksacji, to za nimi pójdą rewin dykacje hutników, energetyków, całej sfery budżetowej i socjalnej. System finansowy się załamie, nastąpi gwałtowny wzrost ilości pieniędzy w obiegu i zniknięcie wszystkich towarów z półek...” — to z wywiadu w „Przeglądzie Tygodniowym”.

● Nowy lek na nasze bolączki, czyli indeksacja już wkrótce dostępna, ale tylko dla tych, których stawki wynagrodzenia zasadniczego od grudnia 88 wzrosły o mniej niż o 22,7 proc. Nie jest to jeszcze właściwa indeksacja, lecz tzw. wyrównawcza podwyżka wynagrodzeń, której celem jest wyrównanie poziomu startu do indeksacji systemowej. Indeksacja zależeć będzie nie tylko od poziomu wzrostu cen detalicznych, ale także od możliwości płacowych zakładów pracy.

● Klęska alkoholizmu dotyka również województwo legnickie. Niewystarczająca jest baza lecznicza dla alkoholików. Mimo to w roku ubiegłym oddziały odwykowe opuściło 764 pacjentów. Skutecznym oparciem przed powrotem do nałogu są kluby abstynenta, których siedem funkcjonuje w województwie.

● Huta „Cedynia” ma 10 lat. Ściśle rzecz biorąc, nie jest to huta, lecz walcownia, która przetwarza 30 proc. miedzi z KGHM, pokrywając 80 proc. potrzeb krajowego przemysłu kablowego. W przyszłości planuje się tu również produkcję folii miedzianej lub kabli telefonicznych.

● Na pytanie: „Dlaczego nie kandyduje pan do Sejmu ani Senatu?” — Zbigniew Bujak odpowiedział: „Chcę przede wszystkim pracować nad zbudowaniem silnego związku. A poza tym Sejm będzie musiał podejmować społecznie kontrowersyjne decyzje ze względu na dramatyczną sytuację gospodarczą. Przecież już w tej chwili spotykamy się z próbami bojkotu wyborów! A gdy nadejdzie pora podejmowania trudnych decyzji, atak będzie silniejszy... Chciałbym wówczas zachować niezależną pozycję”. — Z wywiadu zamieszczonego w nr. 2 „Gazety Wyborczej”, sygnowanej przez „Solidarność”.

● Rozłam w Związku Plantatorów Roślin Oleistych zapoczątkowali legnicy rolnicy w związku ze źle układającą się współpracą z brzeską olejarnią. W efekcie rolnicy z kilku województw utworzyli nowy Zachodnio-Północny Związek Plantatorów z siedzibą w Legnicy.

● Dyskusyjny Klub Wolnej Myśli Politycznej powstał w Targoszynie (gmina Mściwojów). W zabytkowym pałacu Zakładu Doświadczalnego WOPR odbyła się dyskusja nad istotą przemian społeczno-politycznych w Polsce. Uczestniczyli naukowcy z wrocławskich uczelni, członkowie partii, stronnictw politycznych i bezpartyjni, nie zabrakło również miejscowych rolników. Celem klubu jest konfrontacja idei i racji reprezentowanych przez ludzi o różnych poglądach i różnej przynależności. Organizatorzy planują także spotkanie z kandydatami na senatorów.

● 124 skargi na działalność różnych instytucji i urzędów zarejestrował w ubiegłym roku Urząd Wojewódzki w Legnicy. Najwięcej skarg pochodzi od mieszkańców wsi, a dotyczą one przeważnie nieprawidłowości w załatwianiu spraw związanych z przekazywaniem gospodarstw rolnych, sprzedażą nieruchomości, dzierżawą gruntów, rozdzielnictwem sprzętu rolniczego. Liczne są też skargi na gospodarkę komunalną i mieszkaniową, a szczególnie na zbyt długie okresy wyczekiwania na własne mieszkania, na zaniedbania w remontach starych domów. Znaczna ilość skarg pochodzi od mieszkańców zagłębia miedziowego. Dość często im skutki szkód górniczych, powodujących zakłócenia w gospodarce wodnej i zanieczyszczenie środowiska naturalnego.

● Podczas ostatniego posiedzenia Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów debatował nad utworzeniem specjalnych stref ekonomicznych w Polsce, które obliczone są na przyciągnięcie kapitału zagranicznego i pełniejsze wykorzystanie lokalnych inicjatyw gospodarczych. Z problematyką specjalnych stref ekonomicznych wiąże się ustanowienie wolnych obszarów celnych, które podnoszą ekonomiczną atrakcyjność regionu, wynikającą z faktu niepobierania opłat celnych za towary sprowadzane oraz eksportowane z tego obszaru. Projekt rozporządzenia Rady Ministrów przewiduje ustanowienie takiego obszaru m. in. we Wrocławiu-Popowicach.



Fot. Wincenty Kolodziejcki

● Legnica

W 44 rocznicę zwycięstwa

9 maja br. w południe, syreny w Legnicy obwieszczyły 44. rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem. Główne uroczystości odbyły się tego dnia pod Pomnikiem Braterstwa Broni i u stóp Pomnika Wdzięczności na legnickim cmentarzu. U stóp monumentu warty honorowe zaciągnęli żołnierze polscy i radzieccy. Wiece i wiązanki

kwiatów złożyli przedstawiciele władz wojewódzkich, PGWAR, kombatancki, delegacje organizacji młodzieżowych i społecznych, instytucji, zakładów pracy i szkół. Ważnym momentem obchodów Dnia Zwycięstwa był wielki festyn, który odbył się w legnickim parku Miejskim.

(p)

Apel wyborczy ZSMP

ZW ZSMP w Legnicy wystosował do młodzieży zrzeszonej i niezrzeszonej apel o podjęcie działań wspierających kandydatów ze środowisk młodzieżowych, w tym zwłaszcza przez ogini ZSMP prac FASM-owskich i innych działań wypracowyjących środki na Wojewódzki Fundusz Wyborczy ZSMP. Apeluje się także o przekazywanie na konto WFW ZSMP części środków finansowych pochodzących ze składek

członkowskich, a będących w dyspozycji kół i instancji związkowych. Wszelkie wpłaty będą gromadzone na koncie ZW ZSMP w Legnicy, Bank Zachodni, oddział w Legnicy, konto nr 383800-1834-132.

„Sukces w walce wyborczej w znacznym mierze zależy od strategii działań organizacyjno-propagandowych, postawy i programu naszych kandydatów, a przede wszystkim od poparcia, jakiego im udzielimy przed i w dniu wyborów” — czytamy w zakończeniu apelu.

(p)

Wzrost liczby zabójstw

8 bm. odbyła się konferencja prasowa z udziałem prokuratora wojewódzkiego Bogdana Salaty. Z zaniepokojeniem stwierdzono w ostatnim czasie wzrost umorzeń spraw, spadek o 2,1 proc. wskaźnika skuteczności ścigania oraz niekorzystny wskaźnik osób tymczasowo a-

resztowanych wobec których umorzono śledztwo lub dochodzenie (2 proc.), choć w roku ub. tymczasowo aresztowano 506 osób, tj. o 222 mniej niż rok wcześniej. O operatywności prokuratorów świadczą natomiast niskie wskaźniki spraw długotrwających (powyżej 3 lub 6 miesięcy — w sumie 1,2 proc.) i osób uniewinnionych — 29 na ogólną liczbę oskarżonych — 1629. Ponadto odnotowano wyraźny wzrost zabójstw z 9 w roku 1987 do 14 w roku ubiegłym.

(ek)

Przysłona zero



Fot. Wincenty Kolodziejcki

Chodnik stop! Oto przed budowniczymi chodnika przy ulicy Janowskiej w Legnicy, wyrosła nagle przeszko — jak dotychczas (od ponad dwóch miesięcy) — nie do pokonania! Najprawdopodobniej zastanawiają się jak ominąć tę fotogeniczną, drewnianą starą budkę. Panowie, zastanawiajcie się, byle jednak nie do przyszłej wiosny...

Jednym zdaniem

● 4.05 — W Lubinie analizowano stan porządku i bezpieczeństwa w rejonie; Komitet Rejonowy w Złotoryi na posiedzeniu Egzekutywy ocenił funkcjonowanie Urzędu Gminy w Pielgrynicy w zakresie zaspokajania potrzeb mieszkańców gminy oraz przebieg porządkowania wsi w gminach Zagrodno, Pielgrzymka i Złotoryja.

● 5.05 — rozpoczął się 3-majowy, zlotowski Zlot Młodych Demokratów.

● 7.05 — W Polkowicach odbył się 3-majowy festyn organizowany przez MK SD i OSiR.

● 8.05 — Komitet Rejonowy w Wądrożu Wielkim na plenariu na posiedzeniu skupił się na zadaniach partii w kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu; Egzekutywa Komitetu Rejonowego w Chojnowie zajęła się problemami społecznymi i gospodarczymi mieszkańców gminy Gromadka; w siedzibie WK ZSL w Legnicy, na naradzie kierowników ROW sprzeciwiano zdaniom w wyborach do Sejmu i Senatu; Obchody Święta Ludowego były tematem dyskusji przyzwoitych gminnych komitetów ZSL w Gromadce, Lubinie i Kottł.

● 9.05 — na posiedzeniu Prezydium MK SD w Legnicy podsumowano obchody świąt majowych oraz dotychczasowy przebieg kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu; W Zespole Szkół Rolniczych im. W. Witosa w Legnicy odbyła się sesja popularnonaukowa poświęcona życiu i działalności politycznej patrona szkoły.

● 10.05 — Egzekutywa KR PZPR w Grębolicach oceniła obchody świąt majowych; Egzekutywa KR PZPR w Jaworze przeanalizowała sytuację w dziedzinie wychowania przedszkolnego w rejonie.

Święto Ludowe

W tym roku obchodzone będzie 14 maja. W tym też dniu odbędzie się wiec wojewódzki w Zagrodnie o godzinie 14, a po południu festyn ludowy w parku Miejskim w Legnicy. Wcześniej, bo 11 maja odbędzie się spotkanie z veteranami i zasłużonymi działaczami ZSL, po którym zostanie złożony wieniec pod pomnikiem „Braterstwa i Przyjaźni” oraz W. Witosa. Akademia wojewódzka odbędzie się 12 maja w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie. Nie zabraknie też festynów, kiermaszy książek i zawodów sportowych.

(ek)

● Legnica

Medale ze święta

Podopieczni Celiny Lisickiej, członkowie sekcji plastycznej Młodzieżowego Domu Kultury w Legnicy zanotowali znów znaczące sukcesy. Joanna Jasińska zdobyła medal w Międzynarodowym Konkursie Plastycznym „SHANKARS” w Japonii, zaś Damian Bąkowski i Eliza Biernacka wyróżnienia na III Międzynarodowym Konkursie Sztuki Dziecięcej w Ankarze (Turcja). Jeśli dodamy jeszcze dyplom specjalny dla sekcji plastycznej MDK od organizatorów Międzynarodowego Konkursu Plastycznego w NRD „Wzdłuż Rurociągu Przyjaźni”, zdobycie dwóch medali w tym konkursie — Joanna Jasińska i Karolina Sala, dwóch wyróżnień — Patrycja Narewska i Franciszka Drozd, śmiało można stwierdzić, że tegoroczna wiosna była bardzo udana dla legnickich uczniów plastyków.

(bef)

Na zielonym rynku

We wtorek, 9 maja br., obowiązywały w Legnicy następujące ceny owoców i warzyw (w prywatnych zielarniach, sklepach WSO i na targowisku): ziemniaki 80-75, 60-75, buraki 200, marchew 600, 550, pietruszka 1000-1500, cebula 450, 250, 450, rzodkiewka 80-80, 60-100, salata 130, 150, 100-130, szczypiorek 80, 70, 60-100, pietruszka zielona 80, 100, 100, 50-100, koperek 100, 50, 100, botwina 80, 60-80, szczyt 400, szpinak 150, kapusta biała 500, 450, kapusta czerwona 450, kapusta wczesna 500-600, 350, 400, kalafior 600-700, kalarepa 120, jabolka 500-600, 350-600, rabarbar 250, pomidory 2500, 2300, papryka 2500, ogórki 1000-1200, 1000, 900, pora 800-1000, 1000.

(wka)

Konwencja

Dotychczas słowo „konwencja” pojawiało się przy omawianiu wyborów w Stanach Zjednoczonych, gdzie na konwencjach wyborczych partie dokonywały selekcji swoich kandydatów na urzędy państwowe. U nas zazwyczaj niewiele się do tychczas mówiło o sposobie wyłaniania kandydatów, zwłaszcza PZPR, w kampaniach wyborczych do Sejmu. Tym razem jest inaczej, nie plenum, nie komitet ani nieokreślone bliżej „kręgi decydenckie”, ale konwencja wyborcza zdecydowała 9 maja w Legnicy o tym, kto uzyskał rekomendację PZPR w wyborach do Sejmu i Senatu.

Na dwa mandaty do Sejmu, jakie PZPR posiada w naszym województwie, zgłosiło się na konwencji 7 kandydatów. Każdy przyszedł, z co najmniej trzema tysiącami podpisów. Choć ordynacja wyborcza wcale tego nie wymagała. I właśnie w związku z tym już na samym początku konwencji padło pytanie:

— Kto i dlaczego przyjął zasadę, iż kandydaci partii powinni również zebrać po 3 tys. podpisów?

— Uważaliśmy, że każdy kandydat powinien przejść przez wstępną fazę selekcji — odpowiadał Henryk Nowak, I sekretarz KW PZPR w Legnicy. — Kandydaci PZPR powinni podlegać takim samym kryteriom jak bezpartyjni, a przy okazji — sprawdzić swoją popularność w społeczeństwie.

I rzeczywiście. Kilka osób nie zebrało potrzebnej konwencji wymaganej liczby podpisów i zrezygnowało. Mogłoby zapewne powiększyć liczbę swoich głosów, gdyby zbierali je na konwencji, bo uczestniczyło w niej 336 osób. Wśród nich byli członkowie Komitetu Wojewódzkiego PZPR, I sekretarze komitetów rejonowych i gminnych, delegaci na Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą oraz aktywni partyjni.

Tymczasem poszczególne komitety rejonowe PZPR przedstawiały swoich kandydatów. Sporo mniejszych ośrodków ogranicza się do poparcia większych. Wcześniej odbyły się rejonowe konwencje i teraz —

na wojewódzkiej konwencji — komitety rejonowe prezentują wcześniej ustalone stanowiska. Wśród kandydatów na posłów powtarzają się dwa nazwiska: Jerzy Wilk i Wiesław Chmielewski. Pierwszy kandyduje z mandatu nr 204 „południowego” (Legnica — Jawor — Złotoryja) drugi na nr 210 „północny” (Lubom — Głogów).

W końcu przychodzi czas dla kandydatów. Każdy ma kilka minut. Mówią o sobie. Raczej nikt nie ma takiego doświadczenia, bo na partyjnych spotkaniach dotychczas... nie było ku temu okazji. Toteż nie dzwonego, że niektórzy kandydaci z pewną nieśmiałością mówili o swoich dokonaniach i osiągnięciach. Chętniej wypowiadali się o tym, co chcieliby zrobić, jeśli zostaną wybrani posłami lub senatorami. Przewidywały się problemy ochrony środowiska, służby zdrowia, budownictwa, rolnictwa i wiele innych.

Prawdziwą burzę oklasków zebrał Jerzy Zieliński, rolnik z Grębocic: „Zona i syn zgodzili się, żebym kandydował — mówił — bo... i tak przegram. Ale ja będę walczył, bo zobowiązuje mnie do tego te 3 tys. podpisów, które zebrałem”.

Jerzy Wilk mówił o kojarzeniu interesów zagłębia międzywskiego i centrum, o potrzebie dalszych reform politycznych i gospodarczych, zadeklarował też stałą gotowość współpracy i pomocy w rozwiązywaniu poważniejszych problemów związanych z rozwojem województwa legnickiego.

W kulisach można spotkać ludzi z ekipy Ryszarda Chamera, który kandyduje do Senatu. Rozdają ulotki z hasłem: „Chamer — gold”, bo właśnie tak kojarzy się od kilku lat jego nazwisko. Jest przecież twórcą technologii odzysku złota z odpadów.

Po zakończeniu autoprezentacji przez kandydatów uczestnicy konwencji zadawali im pytania.

— Czy w tym momencie już ktoś z kandydatów zrezygnował? — padło pierwsze pytanie.

— Nie, to byłoby tchórzostwo — odpowiedział Henryk Nowak, który prowadził konwencję. — Tu się walczy.

Najważniejsze jednak było głosowanie na kandydatów. Ci, którzy wygrała będą w szczególny sposób popierani przez partię. Chodzi tu o sprawy propagandowe i finansowe. Toteż z dużym zniecierpliwieniem wszyscy oczekiwali na wyniki. Wreszcie na sali pojawiają się już obie komisje: skrutacyjna i mandatowa.

Czytają wyniki głosowania. Najpierw Lubin, kandydaci do Sejmu: Wiesław Chmielewski — 135, Ryszard Zbrzyzny — 71, Czesław Mularski — 64. Do Senatu: Jerzy Zieliński — 67, Janusz Bielawski — 60, Witold Parchimowicz — 16.

Legnica, do Sejmu: Jerzy Wilk — 126, Bronisław Tabisz — 88, Irmindo Bochen — 95. Ignacy Bochenek — 50. Do Senatu: Ryszard Chamer — 125, Lubomir Gliniecki — 41.

Na zakończenie obrad członkowie KW przyjęli uchwałę, w której m. in. stwierdza się:

Komitety Wojewódzkie PZPR opowiadając się za niekonfrontacyjnymi wyborami, w wypadku stosowania przez inne orientacje polityczne niedopuszczalnych metod w kampanii wyborczej, w tym także w odniesieniu do kandydatów bezpartyjnych oświadczają, że tym praktykom będzie się zdecydowanie przeciwstawiali i wspierał w/w kandydatów w prowadzonej przez nich kampanii wyborczej.

Komitety Wojewódzkie nie aprobują na mandat poselskie PZPR innych kandydatów zgłoszonych do komisji wyborczych, jeśli nie byli rozpatrywani na Wojewódzkiej Konwencji Wyborczej.

Komitety Wojewódzkie PZPR w Legnicy zobowiązują wszystkie instancje i organizacje partyjne oraz członków partii do: — Upowszechnienia treści „Deklaracji wyborczej PZPR”. — Propagowania sylwetek i dorobku kandydatów w różnych środowiskach.

— Wspierania działań podejmowanych przez partię w kampanii wyborczej.

Komitety Wojewódzkie PZPR w Legnicy apeluje do członków partii w POP o dalsze wspieranie Wojewódzkiego Funduszu Wyborczego PZPR.

Komitety Wojewódzkie PZPR przyjmują do wiadomości ustalenia plenum ZW ZSMP dotyczące zgłaszania kandydatów na posłów i senatorów.

(piot)

Parę dni temu komisje wyborcze przyjęły ostatnie zgłoszenia kandydatów na posłów i senatorów. Prawdziwa kampania wyborcza zaczęła się jednak wcześniej — z początkiem maja. Kandydaci zbierali po 3 tys. podpisów. Początkowo nieśmiało, potem z rosnącą uwerw i ochotą występowali na wiecach, mityngach i spotkaniach. Prezentowali swoje programy, agitowali...

W ferworze walki wyborczej powstawały również plotki. Jedną z nich głosiła, że kandydaci Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w Legnicy mają już po 7 tys. podpisów i... zbierają dalej by nie dać szans konkurencji na zebranie niezbędnej ilości podpisów.

Ludzie polityki

Swoich kandydatów wysunęły partie, stronnictwa, komitety obywatelskie i sztaby wyborcze. Jak na razie największą chyba aktywnością wykazują się te ostatnie, zupełnie niesformalizowane grupy. Są one najczęściej związane ze środowiskami zawodowymi. Głównie więc było i jest o kandydatach ekologów, działkowców, nauczycieli, sędziów, urzędników, spółdzielców, lobby miedziowego i innych.

Pojawienie się kandydatów środowiskowych i w tak znacznej ilości jest nowym rysem tej kampanii. Nieraz wypychani do przodu, kiedy indziej sami czujący taką potrzebę, stają się reprezentantami środowisk mniejszych i większych. Wydaje się, że dziś — na kilka tygodni przed wyborami — reprezentują przede wszystkim ambicje swojego środowiska. Wiadomo bowiem, że ci zwłaszcza z małych środowisk szanse mają raczej skromne. Chodzi więc raczej o demonstrację owych środowiskowych aspiracji aniżeli o stworzenie rzeczywistej konkurencji dla kandydatów wysuwanych przez organizacje polityczne.

Przyznać trzeba, że często są to niekwestionowani liderzy swoich środowisk, posiadający spore doświadczenie i autorytet. Również często są to ludzie, którzy dotychczas mieli raczej niewielkie doświadczenie polityczne. Będą to zapewne wygrzywalni w kampanii wyborczej na zasadzie: nie ponoszę odpowiedzialności za dotychczasową politykę, bo nie brałem udziału w tej grze. Jest jednak i druga strona tego medalu — brakuje im doświadczenia czysto politycznego. Jako ewentualni posłowie czy senatorzy mogą stać się promotorami partykularnych, środowiskowych interesów, które będą ich wiązały jak instrukcje otrzymywane niegdyś przez posłów na sejmikach szlacheckich.

Z tego też względu w dużo lepszej sytuacji znajdują się kandydaci wysuwani przez partie, stronnictwa i komitety obywatelskie. Są to ludzie również wywodzący się z rozmaitych środowisk, ale ich cechą dominującą jest rys charakteru pozwalający określić ich mianem homo politicus. Sprawdzili się w robocie politycznym, mają swoich zwolenników nie tylko w wąskich środowiskach i dzięki temu ich wpływ i znaczenie są niemałe. Poza tym ich programy nie pozostawiają na ogół żadnych wątpliwości, kogo i jak będą reprezentować.

Dużą aktywność wykazują sami wyborcy. Po części zmusza ich do tego ordynacja wyborcza wymagająca od kandydatów zbierania 3 tys. podpisów, to zaś z kolei powoduje, że wyborcy zaczynają się identyfikować z kandydatami, na których się „wpisali”. Trzeba jednak przyznać, że wykazują dość dużą rozwagę przy wpisywaniu się na listy „3000”. Nie wszyscy wpisują się wszędzie. Wyborcy — może po raz pierwszy — dokonywali jednak rzeczywistego wyboru, czyli wstępnej selekcji kandydatów.

W rozgrywkę polityczną uczestniczą dziś nie tylko zdobywcy 3 tys. podpisów, ale i ci, którzy się podpisywali. Stali się nolens volens ludźmi polityki.

WIESŁAW PIOTROWSKI

Kandydują do Sejmu i Senatu

Województwo legnickie reprezentować będzie w Senacie dwóch przedstawicieli, a w Sejmie sześciu. Zgodnie z podziałem dokonanym przez Radę Państwa dwa mandaty poselskie przypadają kandydatom PZPR, jeden — ZSL i trzy — bezpartyjnym.

● Kandydaci Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej rekomendowani przez Wojewódzką Konwencję Wyborczą PZPR.

SENAT:
RYSZARD CHAMER, 47 l., doktor nauk chemicznych, dyrektor Zakładu Doświadczalnego Hutnictwa Miedzi, żonaty, dwie dzieci; JERZY ZIELIŃSKI, 42 l., wykształcenie średnie, rolnik indywidualny w Grębocicach, prezes Zarządu Wojewódzkiego Związku Hodowców i Producentów Bydła.

SEJM:
IRMINDO BOCHEN, 41 l., wykształcenie wyższe, agronom, dyrektor Zakładu Doświadczalnego WOPR Targoszyn, przewodniczący GRN w Mściwojowie; WIESŁAW CHMIELEWSKI, 52 l., ekonomista, dyrektor GPB, radny MRN w Głogowie, żonaty, dwie dzieci; CZESŁAW MULARSKI, 47 l., inż., elektryk, zastępca dyrektora ZG „Lubin”, poseł na Sejm IX kadencji; BRONISŁAW TABISZ, 40 l., inż., rolnik, dyrektor PGR Zagrodno, społeczeństwo pełni funkcje sekretarza ds. rolnych w KW PZPR w Zagrodnie; JERZY WILK, 56 l., socjolog, wiceprzewodniczący CKKK PZPR, żonaty, jedno dziecko; RYSZARD ZBRZYNY, 34 l., wykształcenie średnie, górnik-operator, przewodniczący Komisji Miedziowej FZZG, żonaty, dwie dzieci.

● Kandydaci Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego rekomendowani przez WK ZSL w Legnicy:

SENAT:
LESZEK SELERA, 36 l., rolnik indywidualny z Bartosowa, gm. Legnickie Pole, żonaty, dwoje dzieci.
SEJM:
KAZIMIERZ BURTONY, 46 l., inż., rolnik, dyrektor WOPR w Piotrowicach, mieszka w Legnicy, żonaty; ADAM GRABOWIECKI, 26 l., wiceprzewodniczący ZW ZSMP, studiował na Uniwersytecie Wrocławskim, mieszka w Góliszowie koło Chojnowa, kawaler; ALOJZY PAWICKI, 51 l., nauczyciel, dyrektor Zespołu Szkół Rolniczych w Chojnowie, mieszkaniec Piotrowic.

● Kandydaci Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w Legnicy:

SENAT:
STANISŁAW OBIERTANIEC, 41 l., technik dentystyczny, przewodniczący Komisji Zdrowia NSZZ „Solidarność” w Legnicy; WIESŁAW PAPUŻYŃSKI, 59 l., rolnik, wykształcenie średnie, żonaty, troje dzieci, członek Prezydium Rady Wojewódzkiej NSZZ RI „Solidarność”.

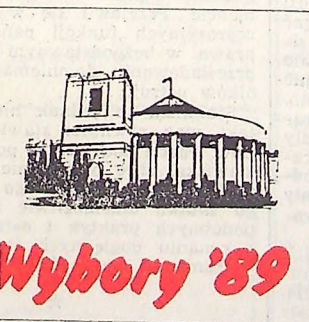
SEJM:
ANDRZEJ GLAPIŃSKI, 45 l., inż., górnik, mieszkaniec Lubina, uczestniczył w obradach „podstolika górniczego”; ZBIGNIEW MACKIEWICZ, 42 l., rolnik, wykształcenie średnie, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego NSZZ RI „Solidarność”, mieszka w Komornikach, gm. Rujka; ANDRZEJ KOSMAŁSKI, 39 l., technik elektroniczny, pracownik UM „Głogów”, przewodniczący MKO

„Solidarność” zagłębia międzywskiego.

● Kandydaci rekomendowani przez Zarząd Wojewódzki ZSMP:

SENAT:
STANISŁAW TOMCZAK — 32 lata (PZPR), wykształcenie wyższe ekonomiczne, przewodniczący ZW ZSMP, wiceprzewodniczący WRN.

SEJM:
IGNACY BOCHENEK — 34 lata, inżynier energetyk, przewodniczący ZW ZSMP w Legnicy, radny MRN, MAREK ZIELIŃSKI — 39 lat, wykształcenie wyższe ekonomiczne, prezes spółki „Stomar” w Legnicy, radny MRN w Jaworze. ADAM GRABOWIECKI — 26 lat, wykształcenie średnie rolnicze, wiceprzewodniczący ZW ZSMP, zamieszkały w Góliszowie koło Chojnowa. RYSZARD ZBRZYNY — 34 lata, wykształcenie średnie, górnik-operator, przewodniczący komisji FZZG. JOZEF ZAWADZKI — 32 lata, wykształcenie średnie, sternik, członek technologiczny w UM „Głogów”, przewodniczący ZW ZSMP. MAŁGORZATA ZAWIŚKA — 24 lata, wykształcenie średnie rolnicze, przewodnicząca ZG ZSMP w Chojnowie. ANNA JABŁONSKA — 33 lata, studentka Uniwersytetu Wrocławskiego, wiceprzewodnicząca ZMG ZSMP w Chojnowie. PIOTR PRZYBYŁA — 34 lata, wykształcenie zawodowe, górnik-operator, aktywista w ZSMP w ZG „Rudna”. JERZY DĄSZKOWSKI — 35 lat, inżynier elektroniczny, pracownik zarządu KGHM w Lubinie. Do chwili zamknięcia gazety czytelnicy do godz. 13.11 maja — Wojewódzka i Okręgowa Komisja Wyborcza nie zakończyły swojej pracy. Informacje o kandydatach na posłów i senatorów zarejestrowanych przez komisje wyborcze podamy w następnym numerze naszego tygodnika.



Państwowa Komisja Wyborcza

Zgodnie z ustaleniami ordynacji wyborczej do Sejmu, Rada Państwa powołała Państwową Komisję Wyborczą, w składzie 21 osób, w tym: przewodniczącego, 4 zastępców, sekretarza i 15 członków. Przewodniczącym PKW jest przewodniczący Trybunału Konstytucyjnego.

Komisja sprawuje nadzór nad rolą w stosunku do pozostałych komisji wyborczych: okręgowych, wojewódzkich, obwodowych. Komisja może udzielać terenowym komisjom wyborczym wytycznych i wyjaśnień. Udzieliła ona już obszernych wytycznych komisjom wyborczym niższego stopnia, o czym wspomniiano przy odpowiedzi na pytanie dotyczące podstaw prawnych przeprowadzanych wyborów do Sejmu i Senatu.

Wytyczne komisji mają charakter wiążący dla komisji niższego stopnia i nie ma od nich odwołań, są ostateczne. Do ustawowych zadań PKW należy m. in.: sprawowanie nadzoru nad przestrzeganiem przepisów prawa wyborczego, rejestrowanie krajowej listy wyborczej i ogłaszanie danych o umieszczonych na niej kandydatach na posłów, rozpatrywanie odwołań od uchwał okręgowych komisji wyborczych i ewentualnych skarg na ich działalność, ustalanie wyników głosowania i wyborów z krajowej listy wyborczej, jak też ogłaszanie wyników głosowania i wyników wyborów do Sejmu.

W pracy Państwowej Komisji Wyborczej, na mocy uchwalonego dla niej przez Radę Państwa regulaminu, obowiązują następujące podstawowe metody pracy:

- planowanie pracy komisji,
- podział pracy pomiędzy poszczególnymi członkami komisji,
- uprawnienia i obowiązki członków komisji do wizytacji oraz wglądu w dokumentację wyborczą komisji niższego stopnia,
- kolegiatność działań komisji, co oznacza praktycznie, że rozstrzygnięcia w sprawach należących do jej zakresu działania następuje w obecności co najmniej połowy składu komisji w tym jej przewodniczącego, a uchwały komisji zapadają większością głosów; w przypadku równej liczby głosów, rozstrzyga głos przewodniczącego posiedzenia.

PKW powołała inspekcje, do zadań której należy w szczególności obserwacja przygotowań do wyborów, sprawdzenie wykonania, postanowień kalendarza wyborczego, orientowanie się i wyciąganie wniosków z przebiegu szkoleń członków komisji wyborczych, itp. Do podstawowych służebnych funkcji inspekcji należy bieżące informowanie PKW o sytuacji w terenie.

(p)

To był maraton. Męcząca podróż, kilkanaście godzin wsłuchiwanie się w głosy wypełniające plenarną dyskusję, lawina słów, tłok w kuluarach, ciasne fotole w Sali Kongresowej, pośpiech.

Reprezentacja Legnickiego wyłoniona na X Zjazd wyruszyła na Krajową Konferencję Delegatów 3 maja rano. Zaostrzona w przedkonferencyjne materiały, mandaty, postulaty swoich środowisk i... suchy prowiant przygotowany przez stołówkę Komitetu Wojewódzkiego. Na trasie autobusem z delegatami torują drogę milicjanci radiowozu. Nadzwyczajna kuratela.

Delegatów kwatrują prawie we wszystkich warszawskich hotelach, przedstawiciele Legnickiego w hotelu KC przy ul. Szarej. Jeszcze raz widać, że niedoinwestowana stolica z trudem znosi podobne obciążenia. Coraz ciśnie w restauracjach, hotelach, a na przekopanych przez budowniczych metra ulicach — jak twierdzi warszawski taksówkarz — w szczytach ukrop. Nie dziwnego — tylko na KKD przyjechało do Warszawy ok. 1700 delegatów, wielu gości i akredytowanych dziennikarzy. A przecież, jak w każdym centrum, obok inne zjazdy, konferencje, seminaria...

Obrady zapowiadają się pracowicie. Początek około dziewiętej, a potem dyskusja, dyskusja aż do późnych godzin wieczornych.

☆

4 maja. Otwarcie i przyjęcie porządku obrad. W wybranych komisjach pracuje dwoje naszych: w Komisji Mandatowej — Maria Kamińska z legnickiej „Hanki”, w Komisji Rezolucji i Wniośków — Eugeniusz Zarecki, sekretarz KZ w ZG „Rudna” Helena Jasic ze Złotoryjskich Zakładów Obuwia zasiada za prezydialnym stołem. Wręczenie legitymacji kandydackich najbardziej przeżywają Piotr Zakrzewski — kolejarz z Legnicy i Wiesława Kalinowska — inspektorka ds. geodezji w UMIG w Ścinawie Piotr oprócz wrażeń przywiezie do domu także autograf gen. Jaruzelskiego. Wszyscy trochę przytłaczają natłok słów i tempo.

Po wystąpieniu I sekretarza KC PZPR słychać w kuluarach: Oby tak dalej! To już nie ta partia nagiągająca fakty do ideologii, wpatrzona w lukrowaną rzeczywistość i własną siłę. W słowach generała są emocje i argumenty, powtarzane w wielu polskich domach: Partia już nie może tkwić na pozycji superprzodu. Poczuć siły rozleniwilo partię, spętało twórczą myśl, osłabiło ducha walki. Działacze partyjni przyzwyczajeni do przewodnictwa, odwykli od przekonywania i pozyskiwania społeczeństwa. Ta swoista omnipotencja obarczyła partię odpowiedzialnością niemal za wszystko. I chociaż zmienia się rzeczywistość i partia nie jest taka sama, w świadomości Polaków zakorzeniło się wiele negatywnych ocen. Czy w tej sytuacji stać z boku? Przeciwnie Partia musi być w gąszczu ludzkich spraw, sięgać głównie po środki polityczne, a nie siłę. Bo siłą można zrobić porządek ale nie można przekonać człowieka, zmienić ludzkich poglądów.

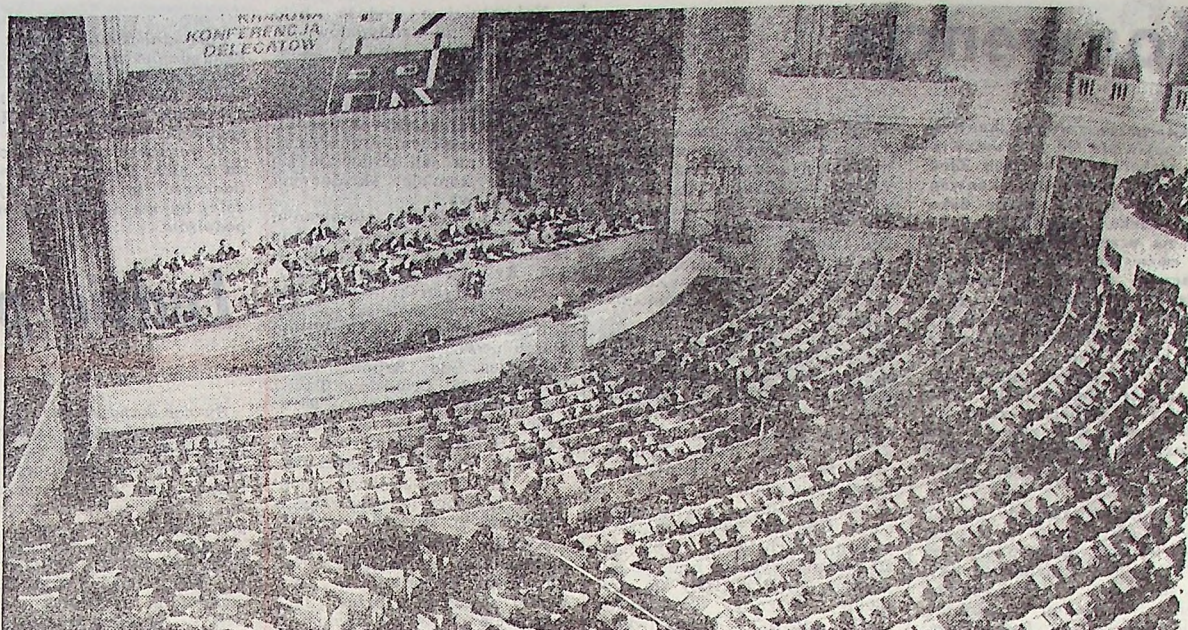
Odnawa nie zaczęła się przy Okrągłym Stole. Już na IX Zjeździe zapadły rewolucyjne decyzje, ale partii zabrakło konsekwencji. Rezultaty wielu podjętych uchwał w praktyce okazywały się mizerne. — Ślamazarność, biurokracizm partyjny i rządowy hamowały i zamulały proces przemian — dowodził I sekretarz. W nowym układzie stosunków między partią a administracją, PZPR wreszcie uwalnia się od nadzoru nad kwaszeniem kapusty. Teraz chodzi głównie o to, by w świadomości społecznej odrodziła się partia „ako siła ideowa i intelektualnie płodna, motoryczna, demokratyczna, a jednocześnie zdyscyplinowana, zwaarta i skuteczna”.

Zastanówmy się, co zrobić, aby w życiu, w praktyce II Krajowej Konferencji Delegatów PZPR taki właśnie przyniosła plon — prowokował do dyskusji Wojciech Jaruzelski.

☆

Dyskusja rozbija się na kilkanaście wątków. W wielu wystąpieniach intencje góry i dołu jakby się rozmięły. Głosy o kondycji i przyszłości partii zyskują więcej aprobaty niż partykularne wywody „szewców” rozprawiających głównie o swoim kopycie. Z czasem sala znajduje sposób na gadulstwo: brawami przerywają wystąpienia w połowie zdania, słowa, przynaglają do zakończenia wyliczanki wojewódzkich sukcesów i braków. Widać pytania i sprawy wypunktowane w inauguracyjnym referacie, najbardziej nurtują większość zebranych.

Pierwsza przerwa i już wiemy, że w zagłębiu międzyowym wrze. Jan Turzyński próbuje dodzwonić się do swojego kopalni. Na gorąco ustala z kole-



Między górą a dołem

(Korespondencja własna z Krajowej Konferencji Delegatów PZPR)

Anna Wieczorek

gami strategię. Wieczorem, samolotem wraca do Lubina Mirosław Pawlak, dyr. generalny KGHM, potem również Piotr Czaja, sekretarz KW PZPR w Legnicy i opiekun grupy. Przesilenie — i tu, i tam.

Podczas przerw największy tłok przy bufetach i stoiskach z książkami. Wyjątkowym popytem cieszy się „Trylogia” Sienkiewicza, historyczno-przygodowa epopea pisana kiedyś „ku pokrzepieniu serc”. Niemal natychmiast znikają z półek „Dzieci Arbatu”, „Ludzie Stalina”, „Białe plamy”. Tak też życie potwierdza decyzje polityków, którzy dzisiaj głosować będą nad przyjęciem „Stanowiska KKD w sprawie usuwania pozostałości i konsekwencji stalinizmu w Polsce”. Stalinizm był zaprzeczeniem podstawowych idei i wartości socjalizmu: ludowladztwa sprawiedliwości społecznej, szacunku dla człowieka, jego godności i praw — czytamy w dokumencie. Przejął się w eksponowaniu represyjnych funkcji państwa, łamaniu prawa, w bezpodstawnym i zbrodnictwym prześladowaniu domniemyanych przeciwników ustroju.

Stalinizm to jednak nie socjalizm, a taki znak równości stawia wielu Polaków. Partia podejmując polityczną ocenę zjawiska, chce ostatecznie usunąć z życia społeczno-politycznego wszystkie jego skutki, uniemożliwić odradzanie się podobnych praktyk i ostatecznie — po dokonaniu dogłębnych studiów i analiz — zamknąć ten rozdział.

☆

W następnym dniu znów zbyt dużo regionalnych spraw. Jakby po staremu rolnicy mówią o rolnictwie, nauczyciele o oświacie, dyrektorzy o kłopotach na swoich podworkach. Większość delegatów chce jednak rozmawiać szczególnie o partii, więc trwa rytuał wykłaskiwania. Uwaga sali koncentruje się głównie na głosach dociekliwych, polemicznych, drążących partijną i społeczną rzeczywistość. Ciągłe jesteśmy mocniejsi w produkcji słów niż w produkcji rzeczy, w produkcji symboli niż w produkcji owarów. Gadaniem nie obronimy uchwał X Plenum Okrągły Stół to ciągłe sukcesy wspólnego gadania. Wygranie wyborów to teraz sprawa najważniejsza. Niepowodzenia partii przypisuje się jej w całości, zasługi zawsze dzieli z innymi. Nie potrafimy jednoznacznie określić, czyje interesy polityczne reprezentujemy. Niepotrzebnie chcemy być partią całego społeczeństwa. Słychać w partii tęsknotę za dawną siłą, słychać również apatię społeczną i polityczną, czasem sympatię do opozycji, także zgodę z linią kierownictwa, ale coraz częściej — aktywność i zaangażowanie. I to jest najważniejsze. Było przesilenie w Komitecie Centralnym i w programie, ale wciąż nie ma przesilenia w sposobie działania PZPR. Rozliczenie się

ze stalinizmem jest kategorią moralnym i intelektualnym każdego członka partii. Trzeba odsunąć od steru tych, którzy nie sprawują władzy, ale z niej korzystają. Od IX Zjazdu partia jest projektodawcą głębokich reform, jest motorem przemian, ale sama jakby słabnie. To nie przeciwnik obnażył słabości partii, ale rzeczywistość. W wyborach postawmy na autentycznych liderów. Jeżeli aktywność partyjną nie zwróci się ku masom, potem będzie za późno. Trzeba nam partyjnych — gminnych, miasteczkowych, zakładowych — polityków, a nie magistrów, politologów. W szkołach partyjnych uczą po staremu. Nie zrobiono wiele, by przygotować następców... itd. To zaledwie kilka z wywołanych z potoku plenarnej dyskusji, różnych, kontrowersyjnych, ale ważnych.

☆

W imieniu legnickich delegatów mówi Tadeusz Urbański, dyrektor chociażby Fabryki Urządzeń Mechanicznych. — Ludziom przywrócono perspektywę, dzisiaj można zrobić więcej i skuteczniej — stwierdza.

Zdaniem legnickich delegatów partia powinna być gwarantem realizacji ustaleń Okrągłego Stołu. Trzeba się zastanowić, jak skupić wszystkich członków partii wokół nowych zadań. Można poprawić zaufanie do partii, usuwając z drogi wszystko, co nas ciągnie wstecz. Nie wystarczy słowa, których było dużo i brzmiały pięknie. Trudności można pokonać tylko pracą. Tymczasem w stylu partyjnej pracy wiele powierzchowności i formalizmu. Wciąż skuteczność nie jest najmocniejszą stroną.

Chcę też mówić o ochronie środowiska — kontynuuje dyr. Urbański. — Dotychczas przeznaczane środki, chociaż bardzo wysokie, nie pozwalają na znaczącą poprawę stanu środowiska naturalnego. Przemysł naszego województwa odprowadza do centrum ogromne kwoty (w latach 1983—89 osiem miliardów) natomiast na potrzeby związane z ochroną środowiska otrzymaliśmy w tym okresie zaledwie miliard, tj. ok. 13 proc. Przecież zanieczyszczenia i degradacja środowiska nie są równomierne w różnych regionach kraju. Największy wysiłek finansowy powinien więc być skoncentrowany w rejonach największego zagrożenia ekologicznego. Stąd wniosek, że regionom tym należy pozostawić środki w całości, niech same nimi dysponują (...). Myślę, że Polakom potrzeba wiary w siebie. Liczyć musimy przede wszystkim na efekty własnej pracy. Zresztą tak czynią narody na całym świecie. Liczenie na czyjąś życzliwość okazuje się często złudą.

☆

Ostatnim akordem konferencji jest

przyjęcie sześciu dokumentów: deklaracji wyborczej PZPR, rezolucji „Polska w świecie współczesnym”, rezolucji w sprawie ochrony środowiska, stanowiska w sprawie usuwania pozostałości i konsekwencji stalinizmu w Polsce, apelu KKD z okazji 50 rocznicy napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę i wybuchu II wojny światowej i rezolucji w sprawie uchwał X Zjazdu.

Wieczorem jeszcze nie opadają emocje. W pokojach na Szarej delegaci Legnickiego próbują uporządkować wrażenia i wnioski. Witold Linka z hut „Głogów” spodziewał się bardziej radykalnego stanowiska w sprawie stalinizmu. Helena Jasic czekała na wystąpienie A. Miodowicza, bo też nie wiadomo, do których związków powinien przypisać się członek partii. — Każdy zadecyduje sam — odpowiada Jan Turzyński, sekretarz KZ w ZG „Polkowice” i członek KC. Zdaniem Eugeniusza Zareckiego przyjęcie stanowiska w sprawie stalinizmu było szczególnie ważne dla młodych: — W 1956 r. miałem cztery lata, a teraz obrywam za stalinizmem we własnej organizacji. To my, młodzi wciąż nosimy ten bagaż — tłumaczy.

Zarecki też jest zawiedziony, że i na tym forum tak wiele miejsca zajęły partykularne interesy. Trzeba jednak czasu i autentycznych zmian, by pozbyć się tego nawyku. Helenie Jasic przypały do gustu konkurencyjne repliki, np. sekretarza KC Michała Kiedysa, rzecz nie do pomyślenia. Zdaniem Zareckiego delegaci przyjechali na konferencję ze świadomością, że trzeba pokazać partię skonsolidowaną i to, być może, zaważyło na dyskusji, na ostrości. A może emocje wypaliły się już wcześniej, na X Plenum i na przedkonferencyjnych, środowiskowych spotkaniach. Zarecki jest przeciwnikiem organizowania regionalnych narad. Wystarczyło przedyskutować problemy i wnioski przesłać wyżej.

Według dyr. Urbańskiego za mało było na konferencji o reformie, przecież wszystko zaregra się w gospodarce. Przyjęcie zasady, iż każde województwo prezentuje jeden głos (bez określania tematów wystąpień) spowodowało, iż powielano sprawy. Partia zdobyła się jednak na taką dyskusję i to jest jej niewątpliwą zasługą.

— Wymieniliśmy poglądy. Góra dowiedziała się, czym oddycha dół, a dół, czym oddycha góra — twierdzi rolnik, Kazimierz Piczajko. — Otwarte pozostało pytanie: Czy tutaj partia nabyła siłę, by stanąć do wyborów. Co by nie powiedziec, mamy wiele dokumentów, wniosków, przemysleń. Jest z czym iść do ludzi...

Razem czy osobno?

Z JERZYM CEBULĄ — przewodniczącym NSZZ Pracowników ZM „Legmet” i **FRANCISZKIEM RATAJCZAKIEM** — przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego NSZZ „Solidarność” w ZM „Legmet” rozmawia Agnieszka Szydłowska.

● Rozmawialiśmy w tym pokoju kilka tygodni wcześniej, tuż po rozpoczęciu obrad Okrągłego Stołu. Dziś — wiemy już, co przyniosły obrady. Czy spełniły wasze oczekiwania?

J. Cebula: — Nadal jestem zdania, że demokratyzacja życia powinna rozpoczynać się od „góry”, nie od „dolu”. Pluralizm związkowy nie rozwiązuje żadnego z naszych złożonych problemów ekonomicznych czy politycznych. Od zakończenia obrad minęło już trochę czasu i wszyscy widzimy, że za słowami nie poszły jakieś znaczące decyzje.

F. Ratajczak: — A od niektórych się nawet odchodzi.

● Czyli rozczarowanie?

J. Cebula: — Nie chciałbym używać frazesów. Myślę, że społeczeństwo zulgą przyjęło zakończenie obrad, bo co by nie powiedzieć, to stanowią one nadzieję na lepszy byt. Ale za słowami nie poszły czyny, jak byśmy sobie tego życzyli. Były też pewne zgryzoty i według mnie nieodpowiedzialne wypowiedzi na temat NSZZ. Nazywanie nas złośliwym nowotworem stanu wojennego było wręcz wulgarnie.

F. Ratajczak: — Okrągły Stół jako cel — porozumienie — został osiągnięty, natomiast ogrom problemów, z jakimi spotykano się przy Okrągłym Stole uświadomił społeczeństwu różnicę między koncertem życzeń, a wolą władzy. Przed rozpoczęciem obrad poprzeczkę ustawiono bardzo wysoko, zakończono wynikami mniej wspaniałymi. Ale świadomość ludzi reprezentujących wszystkie środowiska dojrzała chyba do tego, aby nie stawiać zbyt wygórowanych żądań. I chyba ta świadomość sprawiła, że na tym etapie to tylko było możliwe do uzyskania.

● Są więc w „Legmecie” dwa związki zawodowe. Jaką siłę stanowią?

J. Cebula: — Na około 1300 pracowników należy do nas około 760 osób — w tym 89 rencistów i emerytów. Od początku roku wycofało przynależność około 130 osób podając różne powody. Tylko dwie osoby oficjalnie oświadczyły, że wypisują się, aby wstąpić do „Solidarności”.

F. Ratajczak: — Zainteresowanie „Solidarnością” jest duże, należy do nas 39 procent załogi. Nie ma co ukrywać, to cieszy. Ludzie mają świadomość, że to jest inny związek, niż w roku 80. Ta inność sprawia, że wielu przyjmuje pozycję wyczekującą. W każdym razie nie jesteśmy nastawieni na powiększanie związku kosztem NSZZ.

● W kombinacie, do którego należy przecież „Legmet”, oba związki rozpoczęły wspólną batalię o zmianę systemu płac, lecz do finału razem nie doszły. A jak jest w „Legmecie”?

J. Cebula: — Myślę, że to spowodowało porażkę obu związków, bo zaakceptowana przez Radę Pracowniczą KGHM propozycja przekroczenia 10-procentowego progu płacowego to niewiele. Czujemy się oszukani.

F. Ratajczak: — Jeszcze jeden półśrodek nie rozwiązujący spraw płacowych w kombinacie. Odejście od strajku do czasu zakończenia rozmów przedstawiciel rząd z Komisją Górnictwa miało jednak sens, zmanifestowało dobrą wolę załogi. Racje są po naszej stronie, a zła wola z drugiej strony może spowodować pogorszenie nastrojów załogi do tego stopnia, że ani jeden, ani drugi związek nie będzie kontrolował sytuacji. To jest najbardziej niebezpieczne.

J. Cebula: — Zgadzam się, że może to być fala protestu nie do opanowania przez związki. I to nie z winy zwią-

ków, ale z braku zrozumienia dla sprawy ze strony rządu i zachowawczego stanowiska dyrekcji kombinatu. Muszę dodać, że w „Legmecie” współpraca obu związków układa się lepiej niż w kombinacie.

● I tak ładnie będzie dalej?

J. Cebula: — Bylibyśmy samobójcami, gdybyśmy w zasadniczych sprawach postępowali inaczej, bo nasze spory wykorzystalaby dyrekcja. Pewne jest, że „Solidarność” będzie musiała się liczyć z nami, a my z nimi.

F. Ratajczak: — Oba związki zakładają pewne wspólne cele ogólne i trudno, abyśmy się w tych sprawach różnili.

● Więc po co dwa związki? Czy nie chodzi tylko o reanimację sentymentów, nazwę?

J. Cebula: — Wcześniej mówiłem, że nie widzę współistnienia dwu związków w jednym zakładzie pracy. Teraz sądzę, że powrót do sytuacji poprzedniej jest niemożliwy, co najwyżej powstanie trzeci związek...

F. Ratajczak: — Byłoby to ciekawe zjawisko — mówimy o pluralizmie, a byłby jeden związek. Dla mnie ta sytuacja jest normalna, aby tylko jeden związek nie próbował zdominować drugiego. Należy się z tym liczyć.

● Z tego, co słyszę, wynika, że „Solidarność” zależy nie tylko na rozwoju własnego związku, ale i na zachowaniu konkurenta — w imię pluralizmu... Czy zdaniem panów pluralizm związkowy jest środkiem do rozwiązania naszych problemów gospodarczych i politycznych?

J. Cebula: — Nie rozwiązuje żadnego. Zaczyna się szafować Okrągłym Stołem, wszystko można podciągnąć pod łamanie jego ustaleń, chociaż wciąż wiemy o nich za mało.

F. Ratajczak: — Jako stary działacz związkowy zdaję sobie z tego sprawę. że pluralizm rozumiany przez działaczy związkowych to jest za mało. Świadomość, co oznacza pluralizm, musi zataczać coraz szersze kręgi, trafić do ludzi, którzy zajmą się działalnością polityczną i społeczną. Jeżeli to nastąpi, to możemy sobie powiedzieć, że wkraczamy w demokratyzację życia. Trzeba szukać ludzi, którzy będą myśleć inaczej, nie utożsamiając się z władzą, pozycją, sta-

nowiskiem. Pojęcie działalności publicznej musi wiązać się ze służbą społeczną.

● Jakie zagadnienia — oprócz płac — są obecnie przedmiotem troski obu związków?

J. Cebula: — Wiadomo, że w tej chwili w „Legmecie” jest wiele grup zawodowych, które potrzebują tlenu do życia. Jedne należałoby podać, inne porządkować...

F. Ratajczak: — O, to właśnie.

● Czy mogliby panowie wyrażać się mniej dyplomatycznie?

J. Cebula: — To nie my powinniśmy wychodzić z problemami, które są ogólnie znane.

F. Ratajczak: — Zmusza się nas do wykazania źródła zła, a to zło dobrze jest znane dyrekcji.

● A ściślej?

J. Cebula: — Mogę powiedzieć: dostałem po palcach — i to od ludzi — że byłem bardziej Radą Pracowniczą i dyrekcją niż związkami zawodowymi. Wyszliśmy z programem, twierdząc, że jesteśmy w stanie pokazać, gdzie tkwią rezerwy, gdzie stanowiska „zrobione” są pod pieniądze i nazwiska... I wyszliśmy na przeciwników załogi, bo przecież jesteśmy od tego, aby ludzi bronić, nie zwalniać! To był nasz błąd. Chcemy przyjąć kierunek następujący: płacić za pracę. Może to zbyt górnolotnie brzmi, ale trudno mi znaleźć inne określenie.

F. Ratajczak: — Co tu dodać, do tego co powiedziałeś — nic, bo taka jest rzeczywistość. Zakład musi przyjąć takie zasady ekonomiczne i organizacyjne, aby pracownikowi opłacało się tu przyjść i przyjąć pracę, za którą ma uczciwie zapłacone. Jeśli tak będzie, pracę będzie się szanować.

● A fachowcy w „Legmecie” zarabiają niewiele.

J. Cebula: — W „Legmecie” wykonuje się prace skomplikowane, modelowe. Po kilku latach pracy nasz pracownik staje się bardzo dobrym fachowcem i każdy go bierze z otwartymi ramionami. My natomiast, mając bardzo dużą dyscyplinę w zakładzie i duże rygory technologiczne płacimy połowę tego, co inni. Nie ma co się dziwić, że co roku odchodzi z „Legmetu” co najmniej pięćdziesięciu fachowców. Jest pewna granica, której przekroczyć nie można, bo zakład runie. Obawiam się, że już jesteśmy na krawędzi. Jeśli dyrekcja i zarząd kombinatu tego nie rozumieją, to wkrótce może nie być „Legmetu”.

F. Ratajczak: — To byłaby wielka sprawa, gdyby udało nam się przywrócić blask, jakim kiedyś „Legmet” promieniował na miasto. Jeden związek tego nie robi.

● Dziękuję za rozmowę.

Dobra ocena pracy ZUS

8 maja br. sekretariat KW PZPR w Legnicy zajął się kompleksową oceną pracy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w województwie legnickim. Problemy pracy Oddziału Wojewódzkiego ZUS w Złotoryi przedstawił jego dyrektor Marian Stanaszek. Placówka ta, a także inspektoraty w Legnicy i Lubinie pracują w bardzo złych warunkach. Sytuację pogarsza jeszcze fakt użytkowania części pomieszczeń złotoryjskiego oddziału przez miejscowy sąd rejonowy. Jest palącą potrzebą rozpoczęcie budowy Oddziału Wojewódzkiego w Legnicy i przeprowadzka legnickiego inspektoratu ZUS do nowego, przestronniejszego obiektu. Dyrektor Stanaszek poinformował także o fluktuacji, jaka panuje wśród załogi będącej bezpośrednim wynikiem nadmiernego obciążenia pracą akcyjną (tylko w roku ubiegłym było 18 takich akcji podwyżkowych nie najwyższych płac).

Po informacji wywiałą się dyskusja, w której omawiano istniejące i przewidywane rozwiązania w zakresie świadczeń emerytalnych i rentowych i warunki, w jakich ZUS wykonuje swoją pracę. Krytyce poddano obecny system świadczeń ZUS-owskich, z uwagi na jego niezrozumiałość. Nie jest też zadowolony system waloryzacji rent i emerytur pozostający daleko w tyle za galopadą podwyżek cen artykułów i kosztów utrzymania. Nadrzędna idea nowego systemu powinny być gwarancje nadawania za inflacją dające emerytom i rencistom poczucie bezpieczeństwa socjalnego. Postanowiono, że wnioski z tej części dyskusji zostaną przekazane zespołowi pracującemu nad nowym systemem świadczeń socjalnych.

Oceniając warunki pracy służb ZUS w Legnickim podkreślono, że ofiarności pracowników oddziału wojewódzkiego i inspektoratów zasługuje na najwyższe uznanie, o czym świadczy m. in. brak skarg na nieterminowe wypłaty, z czym jeszcze boryka się wiele województw w kraju. I sekretarz KW PZPR Henryk Nowak zapewnił, że władze wojewódzkie przyjdą z pomocą m. in. przy budowie nowego biurowca dla oddziału ZUS i poprawie sytuacji lokalowej inspektoratów. Podkreślono także pilną potrzebę uzupełnienia wyposażenia legnickiego ZETO tak, by mogło ono służyć ZUS-owi, korzystającemu dotychczas z usług placówki jeleniogórskiej.

Jednocześnie zobowiązano organizacje partyjne do przeglądu warunków życia emerytów i rencistów ze swoich zakładów pracy i instytucji, stwierdzając, iż do tej pory zainteresowanie byłymi pracownikami kończy się na przekazaniu dokumentacji do ZUS i — sporadycznie — zaproszeniem na zakładowe uroczystości z okazji Dnia Kobiet lub branżowego święta. Postanowiono, że problemy życia emerytów i rencistów w Legnickim, za sprawą partyjnego zespołu radnych WRN, będą wkrótce zaprezentowane na forum rady.

(czes)

Małolat kierownikiem?

Bzdura

Felieton „Hej, kolego nie ten kolor” dotyczył okresu (w czym zorientował się od razu nawet mało wymagający czytelnik) działalności ZMP, końca lat czterdziestych i pierwszej połowy pięćdziesiątych. W tamtych to czasach obecny pracownik Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego (i jeden z kierowników w przedsiębiorstwie), pan Zenon S. był jeszcze parąastoletnim uczniem. Zatem fragment tekstu o biwakowaniu nad Kacabą, nie może dotyczyć Jego osoby. Po prostu zbieżność imion.

B.F.

Najpierw były nerwowe, trwające tygodniami rozmowy, spotkania, wieczerz, uzgodnienia. Na różnym szczeblu, w różnych gabinetach, salach, pokojach. W nocy, z czwartego na piątego maja, po zagłębieniu rozeszła się wieść: „RUDNA” STOI!

Nazajutrz, już we wszystkich kopalniach nie podjęto pracy. Przy bramach pojawili się ludzie w białoczerwonych opaskach na rękawach i wielkie napisy:

strajk okupacyjny.

Pierwszy dzień strajku. Przy bramie ZG „Lubin” ruch. Ludzie wchodzą i wychodzą. Zostawiają przepustki straż strajkowej, by móc wrócić do kopalni. Każdy chce zająć do stołówki, gdzie ustawiła się już długa kolejka. Podchodzimy do bramy i od razu wywiązuje się rozmowa o pieniądzech:

— Po 22 latach pracy na dole zarabiam 85 tysięcy złotych — oznajmia jeden ze strajkujących.

Ktoś inny pracuje krócej i ma tylko 65 tysięcy. Nikt nie chce ujawnić nazwiska.

— Do emerytury zostały mi trzy lata i chcę tu jeszcze popracować — mówi górnik z opaską na rękawie.

Pytamy o postulaty. Nikt ich dokładnie nie zna, ale wiadomo, że chodzi o zarobki, o nowy, korzystniejszy system plac.

Według oficjalnych danych, średnia płaca w KGHM wynosi ponad 200 tys. złotych.

„Rudna”. Siedziba Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Tu odbywają się negocjacje z zarządem KGHM. Wejścia pilnują strajkujący.

— Żadnych wywiadów. Rozmowy trwają. Tyle na razie możemy powiedzieć. Dziękujemy. Do widzenia! — odprawia nas człowiek z MKS.

Skład MKS otoczony jest ścisłą tajemnicą. Formalnie organizatorem strajku jest Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, wyłoniony spośród strajkujących. W kopalniach działają jednak dwa związki zawodowe: NSZZ i „Solidarność”. Żaden z nich nie firmuje strajku, choć przedstawiciele obu znajdują się w MKS. Czym to wytłumaczyć? Może tym, że obecne prawo nie przewiduje strajku w tej formie, do jakiej doszło w kopalniach miedzi. Następnego dnia wieczorem radio „Wolna Europa” podało, że MKS liczy 30 osób: 10 należy do „Solidarności”, 7 — NSZZ, a pozostali są nie zrzeszeni.

Na placu przed wejściem do kopalni — kilka kobiet z dziećmi usiłuje skontaktować się ze strajkującymi mężczyznami. W reklamówkach widać kanapki. Stółka zaczyna pracę dopiero pod wieczór. Tymczasem strajkujący zebrali już 310 tys. złotych na żywność.

— Gdybym mogła, to razem z górnikami i dziećmi siedziałabym w kopalni — oznajmia jedna z kobiet. — Mój, po 15 latach pracy, przynosi 56 tysięcy złotych, nie licząc „G”. Za buty dla starszego syna zapłaciłam 15 tysięcy, za spodnie trzeba dać 20. Mąż haruje na okrągło. W zeszłym roku miał tylko jeden dzień wolnego. Przyjdzie sobota, niedziela a on do kopalni, żeby zarobić. Dzieci prawie go nie widzą.

— A mój mąż, za zeszły miesiąc, z pięcioma sobotami, przyniósł 110 tysięcy. To śmiech. Ja na budowie stróżuję co trzeci dzień i mam 50 tysięcy — twierdzi kobieta.

Jeszcze inna dodaje: — Przyszedł tylko popatrzeć. Mego męża tu nie ma. Wziął wolne i poje-

chał do Swarzędza po meble. Teraz jest spokojnie, ale co się działo osiem lat temu! Tak oberwalam, że cały tydzień miałam siny od gum, bo wyszłam przed blok, gdy górnicy z kopalni szli przez miasto w kierunku kościoła.

Niespodziewanie

z megafonów rozlega się głos

Ktoś z MKS przedstawia postulaty strajkujących:

— Uporządkować system plac i urealnicić ich wielkość.

— Dobrowolność pracy w soboty i opłacanie jej w wysokości 100 proc.

— Zwiększyć wynagrodzenie za pracę od poniedziałku do piątku, co najmniej o 50 proc.

— Przekazać do wiadomości publicznej za pośrednictwem środków masowego przekazu zarobki w kopalniach w rozbiu na grupy pracownicze z sobotami i bez sobót.

dziarek zaznaczył, iż zwróci się do Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów o umożliwienie kombinatowi pokonania progów podatkowych dla pokrycia kosztów związanych z podwyżkami. Dyrektor ekonomiczny Witold Parchimowicz gotów dorzucić do tego jeszcze pieniądze, które kopalnie zarobiły dzięki dobrej pracy w pierwszym kwartale.

— Całe nieszczęście tkwi w niewłaściwym systemie wynagradzania górników — uważa dyrektor Pawlak. Płaca zasadnicza górnika, stanowi około 25 procent, reszta to różne dodatki, premie i zarobek za wolne soboty. Jak dokonać przebudowy tego systemu i jednocześnie nie zmniejszyć wydobywa? Na to pytanie na razie nie ma odpowiedzi.

Nazajutrz, 6 maja, dyrekcja KGHM przedstawia swoje stanowisko w projekcie protokołu uzgodnień. Proponuje rozwiązanie sporu placowego na takich samych zasadach jak w górnictwie węglowym. Jednocześnie informuje załogę o stratach spowodowanych przez strajk: „Ka-

żdy strajk jest inny. Ale każdy ma swoją dramaturgię, swoje godziny słabości i siły, rezygnacji i walki. W kopalniach nastroje nie falują, górnicy są zdecydowani kontynuować protest. Czasem tylko ktoś wymknie się do domu, żeby odpocząć lub wziąć udział w uroczystościach rodzinnych. Przychodzą z powrotem i zaliczają kolejną dniówkę strajkową.

W końcu, 9 maja rano pojawia się nadzieja na kompromis. Procz 30 proc. podwyżki za „czarne dni” uzgodniono wstępnie, że: „Dyrektor generalny KGHM uruchomi od dnia 1.05.89 r. 20-procentowe dodatki do stawek osobistego zaszerzowania, uwzględniane w angażu osobistego zaszerzowania. Od dodatków tych liczone będą wszystkie pochodne, jak od stawki placu zasadniczej”. Ponadto: „Zalogi zakładów strajkujących podejmą starania w celu nadrobienia strat produkcyjnych”.

Wydaje się, że już tylko krok do porozumienia. Przedstawiciele MKS konsultują tekst porozumienia z załogami. Zgodzi MKS gotów jest do podpisania. — Za godzinę, za dwie, górnicy zjadą na dół, zacząć fedrować — wśród strajkujących nie ma wątpliwości. Ale czas biegnie, a pod protokołem uzgodnień ciągle nie ma podpisów. Znow

pojawiły się rozbieżności.

Postanowiono wobec tego przekazać sprawę do rozpatrzenia przez komisję interwencyjną wyłonioną w wyniku obrad Okrągłego Stołu. Jeszcze tego samego dnia, wieczorem ukazuje się oświadczenie: Komisja proponuje górnikom między takie same rozwiązania, jak „na węgla”, argumentując tym, że przywileje jednej grupy zawodowej prowokują rywalizację o zarobki pozostałych grup. Żadna też branża nie może być traktowana na zasadzie wyjątku i liczyć na ulgi podatkowe. Rząd zwraca się do strajkujących o zrozumienie realiów i zakończenie sporu.

Również we wtorek, w hucie „Warszawa” Lech Wałęsa na spotkaniu z robotnikami apelował o zaprzestanie wszelkich akcji strajkowych. — W obecnej sytuacji gospodarczej każda grupa zawodowa ma podstawy do protestu — stwierdził. — Jednak tą drogą Polski nie odbudujemy.

O lubiński konflikt nie zabrakło oczywiście pytań podczas cotygodniowej konferencji prasowej rzecznika rządu. Zbysław Rykowski powiedział, iż rząd nie zamierza podejmować żadnych kroków. Zgodnie z zasadami nowego ładu gospodarczego konflikt powinien zostać rozwiązany na miejscu, w kombinacie, bez czyjkolwiek interwencji z zewnątrz.

— Jesteśmy zdecydowani walczyć do skutku o to, co nam słusznie należy — oświadcza bardzo znużonym głosem dyżurny przy telefonie członek Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego.

Z OSTATNIEJ CHWILI:

11.05 rano górnicy zjechali na dół. W nocy zawarto porozumienie między MKS a dyrekcją KGHM. Uzgodniono, że zostanie wprowadzona miesięczna premia regulaminowa w wysokości 30 proc. liczonej od nowych stawek osobistego zaszerzowania (podwyższonych jak na węgla o 30 proc.). MKS podkreślił do- ródny charakter tego rozwiązania i ustalił, że zarząd KGHM w terminie do końca czerwca 89 opracuje nowy projekt systemowego rozwiązania problemu placowego w kombinacie.



— Żądamy przyjazdu ministra Wilezka na spotkanie z naszymi załogami, w celu bezpośredniego wyjaśnienia podejmowanych decyzji w sprawie przemysłu wydobywczego — w terminie niezwłocznie.

Wśród ludzi krąży też pogłoska o rychłym przyjeździe Wałęsy.

Na zewnątrz „Polkowice” sprawiają wrażenie opustoszałej kopalni. Przed bramą spaceruje dwóch strażników. Nikogo więcej nie widać. Wystarczy tylko uchylić bramę, by się przekonać, że jest inaczej. Ludzi z białoczerwonymi opaskami na rękawach i tu nie brakuje.

W pustym biurku dyżuruje dyrektor Zańko.

— Atmosfera strajku, w porównaniu z 1981 rokiem, jest zupełnie inna — zauważa. — Teraz kultura i spokój. Nie ma już podbarwionych politycznie emocji i nerwowości. Jednak, jako gospodarza kopalni, martwi mnie strajk. Nasz zakład miał jedno z lepszych wyników i nagle się to wszystko wali. Ludzie nie zdają sobie sprawy z ogromnych strat. Już po paru dniach

możemy być bankrutem.

W Zarządzie KGHM zastajemy dyrektora generalnego Mirosława Pawlaka, który na wieść o strajku powrócił z Warszawy, gdzie uczestniczył w obradach Krajowej Konferencji Delegatów PZPR. Są też inni pracownicy dyrekcji. Dowiadujemy się, że minister Wileczek nie przyjedzie. Jeszcze tego samego dnia, 5 maja, dotarł do zagłębia miedziowego telex z Ministerstwa Przemysłu, powołujący się na uzgodnienia zawarte dwa dni wcześniej z górnikami węgla. Stawki osobistego zaszerzowania zostały tam podwyższone o 30 proc., a za sobotę płać się 100 proc. Miedź, w przeciwieństwie do węgla, nie otrzymuje dotacji i dlatego wiceminister Mie-

doba strajku oznacza dla całego kombinatu utratę produkcji w ilości ok. 1200 ton miedzi oraz ponad 3 tony srebra. Równocześnie utracona produkcja w skali jednej doby skutkuje obniżeniem zysku o ok. 2 mld złotych, co będzie miało bezpośredni wpływ na możliwości placowe w bieżącym roku”.

Tego samego dnia MKS, na propozycję dyrekcji KGHM reaguje oświadczeniem, ustosunkowując się przede wszystkim do zasadniczego punktu sporu: „Po konsultacji ze strajkującymi załogami, stwierdzamy, iż stanowisko w kwestii podniesienia stawek osobistego zaszerzowania o 50 proc. nie uległo zmianie”.

Górnicy nie chcą przerwać strajku właśnie dlatego, że domagają się nowego systemu wynagradzania za „czarne dni”. W praktyce oznaczałoby to zniesienie przymusu ekonomicznego do pracy w dni wolne. A w rezultacie — spadek produkcji dokładnie o jedną szóstą, czyli blisko o 17 proc. Na to kombinat nie może sobie pozwolić, bo nie będzie w stanie zarobić na wynagrodzone podwyżki. Natomiast MKS nie potrafi dać żadnych gwarancji, że otrzymując tylko 100 proc. za pracę w dni wolne, górnicy będą równie chętnie fedrowali jak obecnie.

Strajkujący nie zgadzają się na warunki przyjęte przez górników węgla, argumentując m. in. w ten sposób, że tam miesięczne premie sięgają do 100 proc., a tu — 25—30 proc. w akordzie. Negocjacje utknęły

w martwym punkcie.

Strajk trwa. Negocjacje — z przerwami — również. W niedzielę we wszystkich kopalniach odbyły się msze święte.

Strajk się rozszerza. W Warszawie ekipa ZBK przerwała pracę przy budowie metra. Słychać pogłoski, że lada dzień mogą stanąć trzy metry. Straty rosną, rośnie też zniecierpliwienie obu stron. W Legnicy ludzie „widzieli” po- gładki milicyjne udające się w kierunku

kultura

Legnica Cantat po raz dwudziesty

10 maja w Akademii Rycerskiej rozpoczął się w Legnicy Ogólnopolski Turniej Chórów „Legnica Cantat '20”. Honorowy patronat nad turniejem objął przewodniczący Narodowej Rady Kultury profesor Bogdan Suchodolski. Przesłuchania konkursowe zakończą się dzisiaj, a werdykt ogłoszony zostanie w niedzielę rano.

Obecną edycję turnieju zorganizowano po rocznej przerwie. Wielu, mniej zorientowanych w meandrach polityki kulturalnej legnickan przypuszczało już — niesłusznie — że organizacji festiwa-

lu zaniechano. Po prostu Ministerstwo Kultury i Sztuki, szukając budżetowych oszczędności postanowiło, aby niektóre z organizowanych w kraju przeglądów i festiwali organizowane były w cyklach dwuletnich, a decyzja ta dotknęła także legnicką imprezę. Dlatego nie zorganizowano „Cantatu” w ubiegłym roku. Jest szansa, że postanowienie MKiS zostanie zmienione, decyzja zapadnie jutro. W przypadku festiwali chórów cykl dwuletni nie jest korzystny, bowiem wszystkie chóry pracują w cyklach rocznych. Mam nadzieję, że decydenci wezmą to pod uwagę.

Dotychczas chóry rywalizowały o „Brazową Lutnię im. Jerzego Libana”, główne trofeum turnieju. Przed trzema laty zdobył ją na własność Chór Akademicki Politechniki Szczecińskiej i główny organizator festiwalu Wojewódzki Dom Kultury im. Henryka Karlińskiego w Legnicy ufundował nową nagrodę. Jest nią „Srebrna Lutnia im. Jerzego Libana”, dzieło krakowskiego artysty Krzysztofa Nieza. Obok tej nagrody zwycięski chór otrzyma pianino ufundo-

wane przez Legnicką Fabrykę Fortepianów i Pianin oraz nagroda wojewody legnickiego — 500 tys. zł. Na zwycięzców, obok nagrody głównej, czekają także trzy pierwsze nagrody po pół miliona złotych każda.

W dziewiętnastu dotychczasowych legnickich przeglądach reprezentowało swe umiejętności 247 chórów skupiających około 20 tys. chórzystów. W tym roku liczba ta powiększy się o kolejnych dwadzieścia pięć chórów wyłonionych drogą przesłuchań z ponad sześćdziesięciu, które do udziału w tegorocznym „Cantacie” się zgłosiły. Są wśród nich chóry żeńskie, szkolne i towarzyszące, chóry żeńskie, męskie, mieszane i dziecięce. Tak szerokiej gamy chórów nie gromadził żaden inny festiwal w Polsce. Piętnaście chórów wystąpiło już w środę i czwartek. Dziś wystąpi dziesięć chórów: o piętnastej trzydziestej — dziecięcy „Belcanto” ze Szczecina, Kameralny Akademicki Muzyczny w Łodzi, Kameralny Towarzystwa Muzycznego im. H. Wieniawskiego z Lublina, mieszany „Ave Sol” z Biel-

ska-Białej, dziewczęcy „Canzona” z Murawianki, Gośliny, a o dziewiętnastej chóry: „Echo” z Bielska-Białej, Collegium Cantorum z Poznania, Żeński Akademicki Muzyczny z Łodzi, Zespół Kameralny Muzyki Dawnej „Cantus Firmus” z Warszawy i Akademicki Filii Uniwersytetu Warszawskiego z Białego-stoku.

Wszystkie koncerty w Akademii Rycerskiej. Także dzisiaj, o godz. 18, w kościele Mariackim — koncert zespołu „Spirituels Singers Band”, a jutro o godz. 16 w Domu Przyjaźni spotkanie z Ta-deuszem Czwardonem, właścicielem eksploatowanej tam od 10 maja bardzo interesującej kolekcji instrumentów muzycznych z różnych epok i stron świata.

Na wszystkich koncertach konkursowe i imprezy towarzyszące wszystkim Czytelników w imieniu organizatorów serdecznie zapraszamy. W przekonaniu, że „Legnica Cantat '20” będzie, tak jak to było w poprzednich latach, świętem wszystkich melomanów.

(wka)

Spięcie

Zbigniew Jakubowski

— Jak będzie trzeba, to i dwa lata będziemy protestować! — wykrzykuje podenerwowany Jerzy Bartkowski, nieformalny szef komitetu protestacyjnego. Minęły już czasy, że za biurka decydowano o naszym losie. Nie żądamy podwyżek płac, jakichkolwiek odszkodowań. Chcemy, żeby zaczęto nas poważnie traktować, a nie rozkazywać. Stawka jest nasze zdrowie, a może życie...

Edward Rusak w czasie okupacji hitlerowskiej był żołnierzem Batalionów Chłopskich. Brał udział w walkach na Zamojszczyźnie, kilka razy był ranny. Jako partyzant uczestniczył w wyzwolaniu obozu w Majdanku.

— Nie po to uwalniałem ludzi od krematorium, by teraz zgadzać się na bezceremonialne zainstalowanie współczesnego krematorium nad swoją głową. Dlatego popieram ten protest i uważam go za słuszny ze wszelkich miar.

Rusak wspólnie ze Stanisławem Kowalcukiem, Rafałem Kitą, Tadeuszem Iwaszko i przewodniczącym Bartkowskim tworzą komitet protestacyjny. Protestują od 5 maja. Oflagowali swoje budynki, a ul. Przemysłową w Lubinie przegrodzili czymś na podobieństwo barykady. Żeby żaden z robotników poznaskiego „Elbudu” nie wkroczył w „strefę zakazaną”.

Protestują przeciwko instalowaniu linii wysokiego napięcia. To stwierdzenie nie jest precyzyjne. Nie mają w zasadzie nic przeciw linii o mocy 110 tysięcy KV, linii, która będzie niemalże dotykać ich budynków mieszkalnych i gospodarskich. Przepisy mówią o odległości 14,5 metra od zabudowy. Na etapie projektowania powstał błąd. Ta odległość nie będzie wynosić więcej niż 7–8 metrów. Całkiem niezła perspektywa życia w silnym polu magnetycznym...

Projekt wzniesienia linii wysokiego napięcia „Przylesie” — kopalnia ZG „Lubin” opracował na przełomie 1981 i 82 roku „Energoprojekt” w Poznaniu. Gdy w lutym br. zaczął się wokół sprawy robić szum — przyjechał autor projektu pan Ferdynand Majewicz. Na żadne z pytań mieszkańców Lubina nie odpowiadał przekonująco. Wysmiał owe 14,5 metra, usiłując tłumaczyć to bliżej nieznanymi prawami fizyki. Zresztą według jego opinii, całe zagrożenie to wymysł dziennikarzy, którzy lubują się w sensacjach. — Zresztą o czym tu gadać, skoro budujemy elektrownię w Klemiecu i nie tak młode rodziny wysiedlamy — zakończył niby to żartobliwie.

A trzeba wspomnieć, że pod koniec stycznia, wszystkie gospodarstwa odwiedził pracownik zakładu energetycznego podsuwając właścicielom dokument wyrażający zgodę na zainstalowanie drutów elektrycznych. Bez wnikania w szczegóły wszyscy podpisali, bo co to komu szkodziło. Oburzyli się, gdy wyszło na jaw, co to za „druty”. Od lutego trwała papierkowa szarpanina. To



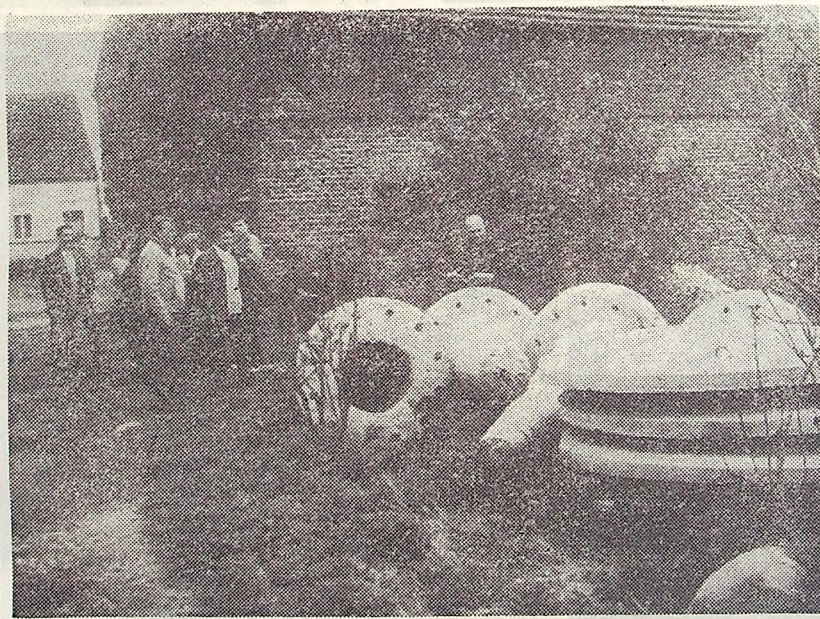
znaczy ludzie pisali — urzędnicy zwlekali.

Drgnęło 2 maja. Zjawiła się komisja prawie nadzwyczajna. Był przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego i aż troje ludzi z „energetyki”. Prawie osiągnięto porozumienie. Stwierdzono wspólnie, że mieszkańcy nie wyrażają zgody na przeprowadzenie linii według projektu, lecz proponują przesunięcie niewrażliwych słupów o 70 metrów. Z dala od budynków, na co wyrażają zgodę. Do czasu podjęcia ostatecznej decyzji postanowiono wstrzymać rozpoczęcie budowy i o tym fakcie poinformowano inspektora nadzoru. Dodano, że w przypadku potwierdzenia się obaw mieszkańców co do nieprzestrzegania przepisów budowy urządzeń elektrycznych i ochrony

środowiska naturalnego — Zakład Energetyczny domagać się będzie zwrotu poniesionych kosztów i przeprojektowania inwestycji.

3 maja o godz. 8.30 na działki przy ul. Przemysłowej wjechały koparki i rozpoczęto drążenie dołów pod słupy. 4 maja Bartkowski próbował interweniować w Urzędzie Miasta, ale nikt nie miał czasu go wysłuchać. 5 maja „prze-goniono” pracowników z Poznania i wywieszono flagi. Kierownik budowy straszył ich milicją i sekretarzem partii. Nie zjawił się nikt.

Warty przy „barykadzie” zmieniają się co 6 godzin. Czekają na kogoś kto nie chce stracić grubych milionów...



Zdjęcia Wincenty Kołodziejski

Hotelowe lata

W roku 1980 po skończeniu szkoły musiałam iść do pracy, gdyż mój dom rodzinny nie dawał mi żadnych warunków do życia. Nie miałam co robić na wsi, więc podjęłam pracę w „Elpo”, ponieważ ten zakład dysponował hotelem robotniczym. Jest to mieszkanie trzypokojowe, ciśnie się w nim 10 dziewcząt, które mieszkają z dala od swojej rodziny. Przez te wszystkie hotelowe lata nie postarałam się o własne mieszkanie, co w dzisiejszych czasach nie jest znowu takie niezwykle. Jestem panna, nie mam dziecka, więc nie należy mi się nic. Mieszkalam więc i cisnęłam się w hotelowym pokoju przez 9 lat. Gdy już czułam się tu jak w rodzinie, gdy mój pokój znalazł się za swój dom, mój zakład postanowił zlikwidować mieszkanie. My dostałyśmy inne propozycje, ale żadnej dziewczynie one nie odpowiadały. Po zgłoszeniu się w dziale socjalnym i wyrażeniu swojej opinii dowiedziałam się, że i tak już długo zajmowałam ten hotel i jeśli mi się nie podoba, mogę się zwolnić. Nie chcę się zwalniać, praca mi się podoba i nie chcę jej zmieniać.

Czy tak bez powodu można było pozabawić mnie mieszkania i pracy? Przez te wszystkie lata byłam przecież bardzo dobrym pracownikiem.

A. G.

Okmiany

Zapomniany Neptun

Mieszkamy przy ul. Neptuna w Legnicy i nie możemy dłużej patrzeć na wyszczególnione na tej ulicy między dziećmi i zmotoryzowanymi. Dzieje się tak od momentu, gdy zlikwidowano boisko i plac zabaw: blokiem (wyburzonym kiedyś za niemałe pieniądze), przeznaczając ten teren pod zabudowę. Obecnie dzieciom pozostał tylko plac znajdujący się po drugiej stronie ulicy, który również służy jako wybieg dla czworonogów. Żeby dostać się na ten „kiszczycowy” i brudny plac — dzieci muszą przejść przez ulicę. Wtedy zdarzają się mroźne krew w żyłach sytuacje: dzieci przebiegają, a kierowcy zachowują się jak rajdowcy. Ulica jest wąska i tylko słychać pisk hamulców. Niedaleko na Wielkiej Niedźwiedzi i Marsa ustawione zostały znaki ograniczające szybkość do 40 km na godzinę, ale dopiero wówczas, gdy na tych ulicach doszło do tragedii — zginęły dzieci. Czy musi dojść do takiej samej tragedii na Neptuna, aby wprowadzono tu ograniczenie szybkości?

Jak na ironię, przy tej ulicy mieszkają pracownicy Wydziału Komunikacji UW i Wydziału Ruchu Drogowego WUSW i może dlatego ta ulica jest uważana za bardzo bezpieczną?

Blok przy Neptuna nie cieszy się również zainteresowaniem Spółdzielni Mieszkaniowej. Wygląda na to, że spółdzielnia jest tylko od tego, by pobierać czynsz. Lokator zgłaszający usterkę traktowany jest jak intruz. Po co tak rozbudowana administracja? Czy ta administracja nie powinna ruszyć w teren i przyrzec się jak pracują gospodarze domu, robotnicy wykonujący prace remontowe, jak wygląda zabezpieczenie placów budów, itd.? Chyba czas najwyższy skończyć z taką pseudopracą i płacić za wykonywaną pracę, a nie obecność. Wystarczy przejść się po osiedlu Kopernik I i wówczas można się przekonać i uchwycić jeszcze więcej przykładów „gospodarności” spółdzielni.

JÓZEF K.

Legnica

Uciekaj stąd!

Wiesław Piotrkowski

— Dokąd mam iść? — pyta Anna M. zalamującym się głosem. — Maż pracować w firmie budowlanej. Mieszkaliśmy w lokalu zakładowym. Potem on rzucił pracę i mnie. Musiałam z trójką dzieci wynieść się stamtąd.

Sebastian ma siedem lat. Przy boku nosi spadek ze sztucznego tworzywa. Mały d'Artagnan. Michał jest u znajomych. Ma trzy latka. A Mateusz — najmłodszy — to zaledwie roczne dziecko. Chory na celiakię i astmę. Kiedy zaczyna się dusić, trzeba natychmiast do szpitala, bo...

— Cztery miesiące tułaliśmy się poróżnionych z trójką dzieci — mówi Anna M. — Nieraz zdarzało się, że musiałam wychodzić z mieszkania, kiedy domownicy szli do pracy. Szczęście, że zima była lekka.

W końcu znalazła to, czego szukała i otworzyła drzwi do pustego mieszkania. Było to w Wielką Sobotę. Święta spędziła ze ścierką w ręku w starej kamienicy przy ul. Wrocławskiej w Legnicy. Postarała się o zamki, bo w nich są klucze jeśli nie do szczęścia, to przynajmniej do kawałka podłogi, o którym można powiedzieć — „to moje miejsce”.

Anna M. jednak nie uważała zagrzanej kuchni i pokoju za swoje mieszkanie. Zajęła je bezprawnie. Gdyby tak każdy... Ale ona nie uważała siebie za każdego. Los ją wyróżnił... brakiem nadziei. Nie znalazła jej też w oczach urzędników, do których się zwracała.

— Ja pani nie zrobiłem dzieci — stwierdził jeden z nich.

— Naruszyła pani prawo — oznajmił inny.

Anna M. dowiedziała się, że w tym roku już 15 pustostanów w Legnicy zostało nielegalnie zajętych. Przez kogo? Przez ludzi, dla których jedyną alternatywą jest kawałek suchego miejsca pod mostem.

— Miałam właśnie iść do lekarza — mówi Anna M. — Mateusz się przeziębił. Raptem słyszę jakieś walenie do drzwi. Przyszli z nakazem eksmisji. Nie chciałam ich wpuścić. Rozwalili drzwi siekierą i zabrali to, co było w przedpokoju.

We wtorek, 2 maja na przyczepie ciągniętej przez traktor wśród paru drobniejszych szafek wyróżniał się głęboki wózek Mateusza. Panie z wydziału lokalowego Urzędu Miejskiego prowadziły pertraktację z Anną M.: — Na to mieszkanie już ktoś ma przydział — mówi jedna z nich. — Musi się pani stąd wyprowadzić!

— Ale ja nie mam, dokąd pójść! — krzyczy Anna M.

— Takich osób, jak pani jest wiele — kończy urzędniczka. Nie bez targu ustalono, że Anna M. otrzyma mieszkanie zastępcze przy ul. Jaworzyńskiej. Jedziemy je najpierw zobaczyć. Po drodze wstępujemy do ZGM, gdzie mają być klucze, ale ich nie ma. Słyszymy za to rozmowę dwóch pań

z ZGM-u: — Krysia, czy na Jaworzyńskiej jest wolne mieszkanie? — pyta jedna.

— Nie, tam mieszka jakaś pijaczka — druga odpowiada.

I rzeczywiście — mieszkanie jest zajęte. Tylko „pijaczka” jest podejrzenie trzeźwa a sąsiedzi wyrażają się o niej jak najlepiej.

— Ona tyle napracowała się przy remoncie tego mieszkania, że zasłużyła sobie na nie — mówi ktoś. I dodaje jeszcze, że mieszkanie zostało zajęte bez niczyjej wiedzy ani zgody. — No widzi pan — zwraca się do mnie pani inspektor z „lokalówki” — ile my musimy się nauczać z tymi ludźmi Wyksumujemy ją a na to mieszkanie przyjdzie Anna M. Może uda się to zrobić w tym tygodniu albo miesiacu.

Na klatce schodowej w kamienicy przy ul. Jaworzyńskiej spotykamy starszą kobietę. Chwilę rozmawiamy o ludziach i mieszkaniach. Pod drzwiami płacze się małe szczenię. — Czy to państwa piesek? — pyta starszuszka.

— Nie, on przyszedł z podwórka — odpowiada Anna M.

— Uciekaj! Nie chcę cię tutaj! — woła starsza pani na pieska.



Zdjęcia Kraszto

Na trzy czwarte



W Rzeczypospolitej Obojga Narodów

Janusz Ciutkowski

W czasie panowania dwóch ostatnich Jagiellonów i pierwszych Wazów Polska była liczącym się państwem w Europie. Jej terytorium uległo znacznemu powiększeniu przez inkorporację Mazowsza, przyłączenie Inflant i objęcie Prus oraz Kurlandii zwierzchnością lenną. Nade wszystko jednak dokonane przez unię lubelską w 1569 r. trwałe połączenie Litwy z Polską spowodowało, że Rzeczypospolita liczyła w tym czasie około 815 tys. km kw. i miała w przybliżeniu 7,5 mln mieszkańców. Dawało to nam trzecie miejsce w Europie (po Rosji i Turcji) pod względem powierzchni kraju.

Polska była państwem rozwiniętym gospodarczo. Eksportowaliśmy zboże, drewno oraz bydło, rozwijał się przemysł sukienniczy oraz metalowy, kwitła nauka i sztuka. Wzrastała potęga Polski. Stopniowo coraz więcej uprawnień władzy wykonawczej odbierano królowi i sejm stawał się najważniejszym organem w państwie. Zwolywany był na ogół co dwa lata. Prawo zwolywania sejmiku przysługiwało królowi, który pisał w tej sprawie do senatorów listy, w których zwracał się do nich o zaproponowanie terminu i tematu obrad. Po uzyskaniu odpowiedzi, znając już opinie „panów rady”, król podejmował decyzję o zwołaniu sejmiku. Wówczas kancelaria królewska wysyłała do starostów listy z poleceniem zwołania sejmików dla wyboru posłów. W samej Koronie było w tym czasie 25 sejmików.

Przebieg obrad sejmikowych tak opisał w 1575 r. poseł wenecki w Polsce Hieronim Lippomano:

„Przed każdym sejmem król naznacza prowincjonalne sejmiki, na które się szlachta w pewnym dniu i na oznaczone miejsce zgromadza. W tych miejscach, jeśli nie zachodzi ważna przeszkoda, szlachta ze swymi senatorami i urzędnikami ziemskimi schodzi się do kościoła, a wezwawszy Ducha św. dla dobrej porady, słucha królewskiego poselstwa: gdzie i kiedy sejm się otworzy i co będzie przedmiotem obradowania. Następnie wybiera swoich posłów na sejm, dając im albo szczególne instrukcje, albo ogólne pełnomocnictwo działania tak jak powszechnie dobro Rzeczypospolitej wskazywać będzie... Posłowie w pojedynczych powiatach wybierani zbierają się jeszcze na tak zwane walne zjazdy, które w Wielkopolsce zgromadzają się do miasta Koła, w Małopolsce do Korczyny, czyli Nowego Miasta, a w województwach krakowskim, sandomierskim, ruskim, podolskim, bełskim i lubelskim — do miast głównych. Tam nowo mianowani posłowie, starszyzna i kto chce ze szlachty w dniu przez króla oznaczonym gromadzą się w jedno koło, słuchają listów królewskich, przepatrują instrukcje szlachty i naradzają się między sobą o potrzebach Rzeczypospolitej. Z tych dopiero zjazdów jadą na sejm walny”.

Sejmy zwolywano najczęściej późną jesienią lub w zimie, kiedy roboty w polu zostały już zakończone. Marcin Kromer pisał, że: „określonego miejsca dla odbywania sejmów niegdyś nie było wcale, a sejmowano tam gdzie się podobalo królowi, nawet pod gołym niebem i na błoniach. Później według prawa sprowadzono je do jednego miasta — Piotrkowa, leżącego niemal w samym środku Polski lecz już na mocy nowej ustawy dla wygody szlachty litewskiej przeniesiono je do Warszawy. Król jednak za zgodą senatu może z jakiegos uzasadnionego powodu zwołać sejm także i gdzie indziej”. Z czasem co trzeci sejm odbywał się w Grodnie, dokąd bliżej było Litwinom. Nie budowano specjalnych budynków sejmowych: sejm obradował w zamkach królewskich.

Sejm polski w tamtych czasach składał się z króla, senatu i izby poselskiej. Król nie zawsze osobiście uczestniczył w obradach, ale wtedy reprezentowany był w sejmie przez upoważnionych przedstawicieli. Szlachta jednak domagała się obecności króla na obradach, król bowiem „współek a nie rozdzielnie” ze stanami podejmuje uchwały w sprawach Rzeczypospolitej. W czasach Zygmunta Starego było 94 senatorów (2 arcybiskupów, 7 biskupów, 15 wojewodów, 16 kasztelanów większych, 49 kasztelanów mniejszych i 5 ministrów). Wszyscy oni byli mianowani przez króla. W pierwszej połowie XVII wieku senatorów było już 150. Nie wszyscy oni zjawiali się jednak na obrady sejmowe, chociaż — jak pisał Kromer

— „senatora, który bez uzasadnionej przyczyny nie przybywa na sejm, obciąża się według prawa karą pieniężną”. Dodał jednak zaraz, że „niesłychanie rzadko się zdarza, by król ją ściągł”.

Liczba posłów była różna, zazwyczaj około 150 osób, przeważnie na każdym sejmiku wybierano dwóch posłów. Posłowie otrzymywali ze skarbu państwa określoną sumę pieniędzy na utrzymanie (strawne), a czasem również pewną ilość materiału na suknie. Senatorowie winni byli stawiać się na własny koszt.

Przed rozpoczęciem obrad sejmowych jeden z biskupów odprawiał zwykle nabożeństwo, na którym wygłaszano kazanie o charakterze politycznym. Miało ono ogromne znaczenie wprowadzając niejako szlachtę w tematykę obrad, chociaż w okresie reformacji tylko niewielka część posłów-katolików uczestniczyła w tym nabożeństwie. Najbardziej znany zbiór kazań sejmowych ogłosił drukiem Piotr Skarga, chociaż w tej formie nie były one nigdy wygłaszane wobec posłów. Wskazywał w nich na wiele wad ustroju Rzeczypospolitej i nawoływał do zgody.

Pierwszą czynnością sejmiku było obranie marszałka obrad. Z czasem wybierano na tę funkcję kolejno posła z Wielkopolski, Małopolski i Litwy. Wybierano go większością głosów. Była to godność honorowa i trwała tylko przez czas obrad. Ubiegano się o nią chętnie, traktowano ją bowiem jak wstęp do dalszej kariery politycznej. Marszałek przewodniczył obradom. Symbolem jego władzy była laska, czasem bogato rzeźbiona, a czasem „z lichego białego drzewa”, kiedy innej nie było pod ręką. Po obraniu marszałka dokonywano tak zwanych rugów poselskich, a więc sprawdzania ważności mandatów poszczególnych posłów i usunięcia osób nie posiadających mandatów lub ich niegodnych. Poza osobami skazanymi na infamię lub banicję uważano, że posłem nie może być ten kto ma sprawę w sądzie sejmowym. Niejednokrotnie zresztą na sejmikach dochodziło do wyboru dwóch różnych kompletów posłów sejmowych i trzeba było rozstrzygnąć którzy z nich mają ważne mandaty.

Potem posłowie udawali się do sali senatorskiej. Tutaj wspólnie z senatem wysłuchiwali propozycji „od tronu wygłaszanej przez kanclerza lub podkanclerzego w imieniu króla”. Następnie słuchano „wotów senatorskich” — krótszych lub dłuższych przemówień wygłaszanych przez senatorów na temat będący przedmiotem obrad. Senatorowie bowiem nie głosowali tylko przedstawiali swoje stanowisko. Później posłowie wracali do izby poselskiej, gdzie obradowano pod przewodnictwem marszałka. Brak było powszechnie obowiązującego regulaminu obrad, stąd też niejednokrotnie zdarzało się, że posłowie przechodzili z tematu na temat, a obrady nie kończyły się podjęciem uchwały. Jeżeli jednak marszałek był energiczny i umiał przewodniczyć, obrady toczyły się sprawnie. Trudniejsze kwestie odsyłało do komisji, które przygotowywały projekty aktów ustawodawczych. Czasem obie izby obradowały razem, a czasem senatorowie udawali się do izby poselskiej, szczególnie wtedy, kiedy trzeba było nakłonić posłów będących w opozycji do zmiany stanowiska. Na końcowym posiedzeniu obu izb, wspólnie z królem, uchwalano projekty konstytucji sejmowych (tak nazywano wówczas ustawy).

W sejmie polskim uchwały podejmowano w zasadzie jednogłośnie, chociaż niejednokrotnie odstępowano od tej zasady. W praktyce zdarzało się też dosyć często, że nad protestem nielicznej opozycji przechodzono, po prostu, do porządku dziennego. Jeżeli jednak opozycja była silniejsza lub też głośniejsza — uchwała nie zapadała. Ta jednomyślność wywodziła się z przekonania, że poseł jest reprezentantem swoich wyborców i jest związany otrzymaną od nich instrukcją. Jego głos ma więc wagę setek tysięcy głosów i nie można go przegłosować. Ogromną rolę odgrywała też obawa aby król, korzystając z posiadanych uprawnień w zakresie rozdawnictwa dóbr i urzędów, nie przepuścił większości i nie przeformował wygodnych dla siebie ustaw. Ta ciągła obawa przed „absolutum dominium” — dążeniem króla do uzyskania władzy despotycznej, utwierdzała szlachtę w przekonaniu, że tylko jednomyślność może ją od tego uchronić. Wszakże posłów król nie będzie mógł przekupić i zawsze znajdzie się cho-

ciaż jeden sprawiedliwy, który zaprotestuje i uniemożliwi królowi działanie na zgubę szlachty. W tym okresie zasada ta nie powodowała jeszcze zrywania sejmów, czasem jedynie uniemożliwiano uchwalenie poszczególnych ustaw. Pierwszym posełem, który swoim „nie pozwalam” zerwał sejm był stolnik upieki Władysław Siciński (1652 r.), ale już w dwa lata później to samo zrobił poseł Białobłocki i odjął rozpoczęty upadek polskiego parlamentarizmu. W wypadkach nadzwyczajnych odbywano sejm pod laską konfederacji i wówczas uchwały zapadały większością głosów, ale szlachta niechętnie godziła się na to, ponieważ konfederacja naruszała wolność szlachecką.

Obok zwyczajnych sejmów walnych, w okresie bezkrólewia były sejmy konwokacyjne, które zbierały się po śmierci władcy i obradowały głównie nad sprawami porządkowymi związanymi z bezkrólewem i przygotowaniem do wyboru króla, sejmy elekcyjne, na których wybierano nowego władcę i sejmy koronacyjne, w czasie których go koronowano. Sejmy konwokacyjne i elekcyjne obradowały pod przewodnictwem prymasa, który był interesem i zastępował króla. Wszystkie uchwały, które na tych sejmach zapadały, poza tymi, które dotyczyły porządku i bezpieczeństwa państwa, musiały dla swojej ważności zostać zatwierdzone przez nowego władcę.

Sejm polski był instytucją ogromnie popularną. Szlachta tłumnie uczestniczyła w sejmikach, interesowała się przebiegiem obrad sejmowych i szeroko je komentowała. Obrady sejmowe toczyły się jawnie, w obecności widzów, nazywanych wówczas arbitrami. Przygotowywano dla nich specjalne galerie, ale niejednokrotnie mieściły się z posłami i jeżeli marszałek nie był dość energiczny — ogromnie przeszkadzały.

Pierwsze polskie czasopismo „Merkuryusz Polski Ordynaryjny” zamieszczało na swoich łamach sprawozdania z obrad sejmów.

20. maja 1661 r. „Merkuryusz” donosi: „Majestatem Sejmu który się teraz odprawuje auxerunt (zostali wysłuchani) Posłowie Tatarscy y Moskiewscy. Pierwszy 7. Mai miało audiencya na której opowiedział stateczność przyjaźni Pana swego: a że posłany jest od niego do Szwecyey w Legacyey pewney. Drugiż nazajutrz w dzień Niedzielną prz puszczeni byli do audiencyey, którzy z pokorą nadzwyczajną obserwowania na kolana padający do semey ziemie czołem białą, hramotę od Czar swego Królowi I.M. oddawali. Wszelka Summa ich mowy była, że Czar życząc sobie aby się Krew Chrześcijańska dalek nie rozlewała skłonność swoją do Traktatów perpetuae pacia (wiecznego pokoju) deklarując, albo przynajmniej żeby armistycium (zawieszenie broni) do lat kilku stanąć mogło. Wzięli respons przez I.Mci Xiedza Kanclerza Koronnego: Iz Król I.Msc wdzięcznie to przyjmując, iż Kwie Chrześcijański rozlewać Czar nie życzy, do czego I.K.M. zawsze będąc przychylnym y teraz się skłania y naznacza do Konferencyey z nimi, tak z Panów Senatorów swoich jako y z Panów posłów izby Poselskiej: y z tym są odprawieni. (Tu następuje dłuższa relacja wojewody ruskiego Stefana Czarnieckiego z wyprawy do Danii) Insze dni zwyczajnymi Consultacjami y Sądami Seymowymi absumptae (zajęte) były.”

Te normalne debaty sejmowe mniej jednak interesowały sprawozdawcę sejmowego dopiero bowiem 22 czerwca 1661 r. donosił:

„W Poniedziałek przeszły 13 huius (tego miesiąca), minął zwyczajny 6. Niedzielną termin Seymowy y prolongowany był aż do bliższej Soboty. Iakoż y na ten czas skończyły się już, kiedyby nowa emergentia (nowe problemy) różna nowa po Stanach Koronnych consultatia (narady) wyciągały, nie brały były tego czasu, który około propostyey Seymowej impendere (zuzyc) miało się Prolongowany tedy jest aż do jutrzewszego dnia.”

22 lipca 1661 r.

„Iako tylko około obrony Regni, cirka modum (sposobu) ukontentowania Woy-ska stanęła inter Ordines (między zbraniami) zgoda skończył się Seym sześciu dni 16 huius z Soboty na Niedzielę. Inne puncta które teraz albo cale nie tkane, albo do konkluzyey przyprowadzone byz nie mogły, na inszy czas odłożone zostały.”

Tak wglądały pierwsze relacje prasowe z obrad sejmiku polskiego w okresie jego świetności.

Zespół Szkół Przemysłu Spożywczego

w Legnicy, ul. Wrocławska 211

ogłasza zapisy

absolwentów szkół podstawowych do klasy I ZSZ na rok szkolny 1989/1990, w zawodzie:

● APARATOWY przetwórstwa mięsnego.

Praktyczną naukę zawodu uczniowie odbywają w Przedsiębiorstwie Przemysłu Mięsnego w Legnicy, ul. Ścinawska 3. Świadczenia dla uczniów w czasie trwania nauki: wynagrodzenie miesięczne: w I roku nauki — 5500 zł, w II roku nauki — 5950 zł, w III roku nauki — 6750 zł; nagrody kwartalne w wysokości 20 proc. wynagrodzenia; bezpłatne posiłki regeneracyjne; odzież ochronna; deputat śniadaniowy; świadczenia socjalne; okres nauki zalicza się do ciągłości pracy i dodatku stażowego.

Szczegółowych informacji udziela i zapisy przyjmuje sekretariat szkoły; telefon 238-70.

647-k

URZĄD WOJEWÓDZKI w LEGNICY

O G Ł A S Z A ,

że do wpłat na Fundusz Rozwoju Budownictwa Mieszkaniowego zobowiązane są jednostki gospodarcze uspołecznione i nieuspołecznione z terenu województwa legnickiego, zaliczane w klasyfikacji gospodarki narodowej do działu „Budownictwo” oraz produkujące materiały budowlane z surowców lokalnych.

Srodki funduszu gromadzone są na koncie bankowym: Urząd Wojewódzki w Legnicy Biuro Administracyjno-Budżetowe NBP O/Legnica 39000-3215-189-18.

831-k

PAŃSTWOWE GOSPODARSTWO ROLNE
w Jaworze

OGŁASZA PRZETARG OGRANICZONY I NIEOGRANICZONY

na sprzedaż następującego sprzętu rolniczego i samochodów znajdujących się w poszczególnych zakładach:

ZAKŁAD MECHANIZACJI I TRANSPORTU W JAWORZE:

1. Samochód NYSA 522, rok produkcji 1973, cena 1.100.000 zł.
2. Samochód STAK A-28, rok produkcji 1969, cena 1.562.000 zł.
3. Wciągnik elektryczny Poiblok 3,2 t, rok prod. 1977, cena 400.000 zł.

ZAKŁAD ROLNY W JAWORZE:

4. Ciągnik C-355, rok prod. 1976, cena 899.000 zł.
5. Rozrzuśnik obornika RT-414, rok prod. 1975, cena 211.000 zł.
6. Brona talerzowa RTC 2,5, rok prod. 1972, cena 16.800 zł.
7. Brona talerzowa RTC 2,5, rok prod. 1972, cena 16.800 zł.
8. Plug Pz-330, rok prod. 1971, cena 57.000 zł.

ZAKŁAD ROLNY PIOTROWICE:

9. Opryskiwacz ORC-700, rok prod. 1975, cena 91.000 zł.
10. Ładowarka CYKLOP, rok prod. 1973, cena 253.000 zł.
11. Waga inwentarzowa, rok prod. 1976, cena 12.000 zł z podwoziem PS-1.

ZAKŁAD ROLNY POGWIZDÓW:

12. Ciągnik C-355, rok prod. 1974, cena 572.000 zł.
13. Samochód ŻUK A-03, rok prod. 1969, cena 615.000 zł.
14. Przyczepa zbierająca T-010, rok prod. 1976, cena 391.000 zł.
15. Kosiarka rotacyjna ZO36, rok prod. 1981, cena 76.600 zł.

ZAKŁAD ROLNY WIADROW:

16. Ciągnik C-360, rok prod. 1973, cena 930.700 zł.
17. Przyczepa D-45, rok prod. 1967, cena 186.000 zł.
18. Przyczepa D-35 M, rok prod. 1969, cena 82.500 zł.
19. Plug U-036, rok prod. 1978, cena 56.000 zł.
20. Plug U-036, rok prod. 1978, cena 56.000 zł.
21. Rozrzuśnik RCW 5, rok prod. 1978, cena 35.000 zł.

ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANY JAWOR:

22. Samochód Syrena R-20 LGO-599A, rok prod. 1978, cena 351.000 zł.
23. Samochód Syrena R-20 LGR-051A, rok prod. 1978, cena 351.000 zł.

Pozycje 1, 2, 13, 22, 23 dotyczą przetargu nieograniczonego. Na pozostałe pozycje warunkiem przystąpienia do przetargu ograniczonego jest posiadanie zaświadczenia z dowolnego Urzędu Gminy o posiadaniu gospodarstwa rolnego.

Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie przedsiębiorstwa nie później niż w dniu przetargu do godz. 9. Przetarg odbędzie się 30 maja 1989 r. o godz. 10 w siedzibie dyrekcji PGR Jawor ul. Armii Radzieckiej 11. W przypadku niedojścia do skutku I przetargu ograniczonego, po godzinnej przerwie odbędzie się II przetarg. Na pozycje 1, 2, 13, 22, 23 II przetarg nieograniczony wyznacza się na dzień 15.06.89.

Sprzęt rolniczy i pojazdy samochodowe można oglądać w wyżej wymienionych zakładach w dniach 29-30.05.1989 r.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

890-k

Opowieści
o Legnicy

(50)

Pierwsza wojna światowa nie przyniosła Legnicy zniszczeń. Toczyła się na odległych frontach i nawet huk dział nie dochodził do miasta. Tylko stopniowo zaczynało zamierać początkowe uniesienie, wiara w łatwe i szybkie zwycięstwo „niezwycięzonej” pruskiej armii. Gazety zapowiadały się nekrologami poległych za „cesarza i ojczyznę”, a w oczach pozostałych w mieście kobiet czaił się strach. Z niepokojem śledzono kroki listonoszy. Do kogo dzisiaj zawita aby wręczyć kopertę z żalobną obwódką? Jak cię kładła się na życie mieszkańców obawa przed tym rągorzszym i schodziły przed nią na dalszy plan nawet codzienne, coraz większe, kłopoty i trudności materialne, kartki, kolejki...

Koniec wojny większość mieszkańców niewątpliwie przyjęła z ulgą, chociaż dla Niemiec była to wojna przegrana. Nastroje niezadowolonych i niepokojów społecznych odbiły się w Legnicy tylko słabym echem. 9 listopada 1918 r. powstała wprawdzie Rada Robotniczo-Zołnierska, która wydała nawet odezwę wzywającą do „spokoju i porządku”, ale życie nadal toczyło się spokojnie. W mieście nie było nastrojów rewolucyjnych, ani nawet ludzi zainteresowanych ich wywołaniem. Mieszkańcy bardziej opanowali po prostu dawną stabilizację, która wprawdzie nie zapewniała większości z nich dobrobytu, ale gwarantowała przynajmniej spokojne, chociaż skromne, życie.

Były to jednak nadzieje na razie trudne do zrealizowania. Ogromne koszty wojny musiały zapłacić całe społeczeństwo. Brakowało kapitałów. Zmiana granic państwowych i odcięcie miasta od dotychczasowych rynków zbytu i surowców na wschodzie, głównie w Wielkopolsce, zahamowały wiele gałęzi przemysłu. Inflacja zniszczyła liczną w Legnicy grupę zamożnych rencistów żyjących z kapitałów, a poważnie wpłynęła również na zmniejszenie możliwości finansowych miasta. Zmniejszyły się obroty przedsiębiorstw handlowych. Przez miasto poczęły się przemieszczać kolejne fale emigrantów i uchodźców z okupowanych dawniej ziem polskich, co wprawdzie nieco ożywiło handel, ale powodowało równocześnie szereg dalszych trudności, zwłaszcza mieszkaniowych. Tak więc początek międzywojennego dwudziestolecia był trudny, podobnie zresztą jak w innych miastach tego regionu.

Tymczasem miasto powoli zwiększało się i wzrastała również liczba jego mieszkańców. W 1925 r. obejmowało już 2 070 ha. Ciągłe zwiększały się również powierzchnie zabudowane. W 1925 r. wynosiły one 253 ha, w 1929 r. — 270 ha, w 1935 r. — 325 ha. Liczba mieszkańców wynosiła natomiast w 1919 r. 70 369 osób, w 1925 r. — 73 123, w 1933 r. — 76 544 i w 1939 r. — 78 456 osób, a jeżeli doliczyć się do tego niestających mieszkańców miasta było ich w tym roku 83 700 osób, a więc 119,4 proc. stanu z 1919 r. Było to więc już stosunkowo duże miasto, zwłaszcza w zestawieniu z faktem, że powiat legnicki liczył tylko 40 000 mieszkańców. Zwiększanie się liczby ludności następowało głównie na skutek przyrostu naturalnego, ale również w związku ze zmianą gra-

nie miasta, osiedlaniem się ludności napływowej, a także na skutek zniżejającej się śmiertelności związanej z poprawą warunków sanitarnych i lepszą opieką zdrowotną. Najwięcej mieszkańców znajdowało zatrudnienie w przemyśle, rzemiośle i budownictwie, i w 1939 r. stanowili oni 53,3 proc. zawodowo czynnej ludności, chociaż uwidaczniał się też ciągły spadek zatrudnienia w tych zawodach.

Przemysł legnicki w okresie międzywojennym znalazł się w wyjątkowo trudnym położeniu. Odcięcie miasta od tradycyjnego zaplecza surowcowego i rynków zbytu w Wielkopolsce spowodowało ogromne trudności w przemyśle przetwórczym. Sytuację tę pogłębiała jeszcze wojna celna prowadzona przez Niemcy z Polską. Można powiedzieć, że szczególnie w pierwszych latach po Wielkiej

nakreślili warunków działalności politycznej jego mieszkańców. Zakończenie Wielkiej Wojny wywołało, o czym już wspominaliśmy, nastroje rewolucyjne. Była to jednak bardzo specyficzna „rewolucja”. Rada Robotniczo-Zołnierska, na czele której stanął socjaldemokrata Reinhard Ruppert, a której podporządkowany został wojsko, magazyny broni, a nawet władze miejskie, dążyła na rzecz uspokojenia nastrojów i nie dopuszczania do demonstracji o charakterze lewicowym. Kontrolowała natomiast ceny, walczyła ze spekulacją, szczególnie artykułami żywnościowymi oraz organizowała opiekę socjalną nad uchodźcami i najbardziej części ludności miejscowej. Już zresztą w grudniu 1919 r. rada zakończyła swoją działalność. Następnym tego było jednak pewne ożywienie życia politycznego. W Legnicy



Fot. ARK

Między
wojnami

Janusz Chutkowski

Wojnie, te czynniki oraz brak kapitałów związany z inflacją, wywołały zastój, a okresami nawet regres przemysłu legnickiego. Kolejnym uderzeniem był wielki kryzys gospodarczy w latach 1929—1932, który spowodował gwałtowne zmniejszenie produkcji i spadek liczby zakładów przemysłowych, a w związku z tym również zwiększenie się bezrobocia, które próbowało zmniejszyć organizując różnego rodzaju roboty publiczne. Dopiero w 1933 r. rozpoczęło się wychodzenie z kryzysu, jednakże aż do 1939 r. miasto, pomimo lepszej koniunktury gospodarczej związanej z rozkręceniem przemysłu zbrojeniowego, nie zdolało odrobić strat wywołanych kryzysem.

Trudności okresu międzywojennego, wpłynęły również na zahamowanie rozwoju przedsiębiorstw zaliczanych tradycyjnie do gospodarki komunalnej. Pomimo to, takie przedsiębiorstwa jak: gazownia, elektrownia i wodociąg funkcjonowały na ogół sprawnie. Również legnickie tramwaje były czynne przez cały ten czas (z wyjątkiem okresu od 1 stycznia 1923 do 4 lipca 1924 r.) i w roku 1928 przewoziły prawie dwa miliony pasażerów. Czynne też były należące do miasta instytucje bankowe: Kasa Pożyczkowa i Zapomogowa, Kasa Oszczędnościowa i Bank Komunalny.

Obraz życia miasta w okresie międzywojennym byłby jednak niepełny gdybyśmy przy najmniej w ogólnym zarysie nie

wychodziły wówczas liczne gazety i czasopisma. Największą rolę odgrywali socjaldemokraci (SPD). Komuniści mieli zdecydowanie mniejsze wpływy, a liczne inne partie i ugrupowania polityczne (w niektórych okresach było ich nawet kilkanaście) również nie zdołały osiągnąć większego znaczenia. Była więc Legnica raczej typowym, pod tym względem, miastem niemieckim.

Ruch faszystowski w Legnicy początkowo nie zdobył sobie poparcia mieszczaństwa. Przedniczką NSDAP, Narodowo-Socjalistyczna Partia Wolności, była jednym z tych kilkunastu ugrupowań bez znaczenia. Również sama NSDAP, pomimo że od 1925 r. Legnica była siedzibą podokręgu tej partii, nie przedstawiała się imponująco. Trudne warunki gospodarcze, jak również demagogiczna i krzykliwa propaganda faszystowska spowodowały, że już w 1932 r. NSDAP osiągnęła w wyborach blisko połowę mandatów. W styczniu 1933 r. faszystki objęły władzę w Legnicy. Arresztowano wszystkich potencjalnych przeciwników, w szczególności komunistów i socjaldemokratów. W marcu rozpoczęły się akcje przeciwko Żydów, prowadzone z niebywałą brutalnością. 20 kwietnia 1933 r. plac Wilhelma przemianowany został na plac Adolfa Hitlera. Rozpoczął się ostatni, najtragiczniejszy okres w dziejach Trzeciej Rzeszy.

Mógłbym bez trudu wymyślić lepszy tytuł; bardziej efektowny. Np. „Zabić skina sk...syna”. Ale — ani ja to pierwszy wymyśliłem (o ile pamiętam, pojawiło się dwa lata temu w Jarocinie), ani też nie popieram takiego rozstrzygnięcia problemów. Chociaż...

Zacznę trochę od rzeczy. Otóż wy-mówiono mnie bardzo dobrze, ale ok-rzes „panowania” dzieci-kwiatów wy-warł niezwykle wyraźne piętno na mej osobowości. Przede wszystkim, nauczył tolerancji dla cudzej inności. Chcesz być inny? Proszę bardzo, to jest twoja prywatna sprawa. Ale — i tego też na-uczył mnie okres hippiesowania — „Rób swoje i DAJ ZYC INNYM”. To naprawdę było bardzo ważne dla nas hasło. Rzecz jasna, nikt z dorosłych nie brał go poważnie, więc zbyt jaskrawo kwaciasta koszula, nazbyt długie włosy i niezbyt eleganckie odniesienie się do dorosłych nieodmiennie kończyło się wezwaniem rodziców i fryzjerem.

Wtedy nauczyłem się też, że bycie innym okupione bywa srogimi repre-sjami ze strony świata dorosłych. Ale, jak było, tak było i przeszło. Lecz to-lerancja mi, jak sądzę, pozostała. Chcesz być bracie punkiem? To sobie bądź. Masz ochotę oddawać cześć Jah, rób to, byleś nie nadużywał „świętego ziała”. Rozumiem nawet satanistów, trochę w myśl biblijnego: „Przebac im Panie, albowiem nie wiedzą co czy-nią”.

Rozumiem, bo wiem „skąd przycho-dzą i dokąd idą”. Wiem, że za ich dzi-wnością, w każdym przypadku inną, tak naprawdę nie kryje się nic złego. I proszę mi tu nie wyjeżdżać z kontr-argumentem, że w Jarocinie to zaciu-kali psa. Mam jeszcze tyle intelligen-cji w sobie, by odróżnić satanistę od półgłówka, a z tymi ostatnimi mieli-my do czynienia w Jarocinie. Tu war-to podkreślić to, o czym już pisałem, nasi tubylcy-satanisci zostali przez ja-rocińską młodzież bardzo szczerze wyzo-łowani. Nikt się z nimi bawić nie chciał. Z tego powodu paru modelom szatan ze łbów wyparował.

I zauważyłem, że — o ile wiem — nikt w Jarocinie satanistów nie bił, nie poniewieriał. Przemówiły mechanizmy samoregulacyjne. Rzecz została zala-twiona bez rozgłosu i po cichu.

Jeżeli więc w ROCKONESANSIE i gdzie indziej pomstowałem i gromilem to nigdy rzecz cała nie dotyczyła tzw. grup subkulturowych, ale ich sztuki, która — jak każda sztuka — była i lep-sza, i gorsza. Mnie nie interesuje, że Smalec z ZIELONYCH ZABEK ma na głowie pióra takie a nie inne. To jest sprawa jego samego (ewentualnie nau-czycieli). Natomiast ważne jest, że ten człowiek napisał parę takich tekstów, które pozwalają sądzić, że w przyszło-ści będzie pisał jeszcze lepsze.

☆

Zastanawiam się, dlaczego ta afery wybuchła właśnie w Warszawie. To je-dno jest dla mnie zaskoczeniem, bo już od dwóch lat wiedziałem, że g-dzieś musi do tego dojść. Ale ty-powałem raczej Gdańsk, Szczecin i

Wrocław. Dlatego, że te trzy miasta dały się już wcześniej poznać jako sie-dliska tzw. skinałów zwanych też skin-headami czy po prostu, lysymi.

Kim są ci młodzi ludzie? Choć sta-ram się powściągać emocje, to ciśnie mi się na usta jedno słowo: FASZY-SM. Nim postaram się udowodnić to ponure oskarżenie, najpierw parę słów o samym wydarzeniu.

☆

Miejsce akcji: Warszawa, Dom Kul-tury przy ul. Łowickiej. Piątek, 9 gru-dnia. Jak co roku, od siedemnastu lat miał się odbyć pierwszy koncert konkursowy w ramach Mokołowskiej Jesieni Muzycznej. I pewnie dotrwał-by do końca. Zapewne wyłoniono by laureatów i wręczono nagrody. Nieste-ty, właśnie tu, doszło do krwawych wy-darzeń, które mogą mieć bardzo po-ważny wpływ na dalszy rozwój muzy-ki rockowej. Oto, obok normalnych fa-

nie pochodzi on ze skinowskiej „Mein Kampf”, to przecież bardzo dokładnie odzwierciedla mentalność tej hordy.

Rzecz jasna, skinheadzi, „twardzi mężczyźni”, wyróżniają się także wy-gładem zewnętrznym. Przede wszyst-kim lysa lub bardzo krótko ostrzyżo-na głowa. To po to, aby nie było za co chwycić w momencie bijatyki. Cia-sno zapięta skórzana kurtka, a na niej chętnie emblematy faszystowskie ze swastyką, włącznie. Mocne żołnierskie buty, bardzo przydatne w walce. Bar-dzo często czerwone sznurowadła.

☆

I tu zaczyna się mój dylemat. O-wszem, mogę pomstować na warszaw-ską milicję, że kompletnie zlekce-ważyla informację o imprezie, prze-pisowo przekazaną przez organizato-rów. Mogę nie dostrzec faktu, że dy-

wność może przekuć w broń odporną — w agresję.

Czyżby odłód imprezom rockowym organizowanym w Polsce miał towarzy-szyć strach? Strach organizatorów, strach muzyków i strach widzów? Ależ to jest dokładne zaprzeczenie idei kon-certu rockowego!

Chyba nie potrafię w sposób dosta-teczny przekazać swego oburzenia. Ja, który zawsze i wszędzie dawałem wyraz protestowi przeciw nadmiernej aktywności milicji i służb porządko-wych na koncertach rockowych. Tym sk... synom udało się to, co nie udało się nigdy nikomu na żadnym festiwalu; że zaczęli się bać i podejrzliwie pa-trzyć na ludzi. Tych samych, wobec których starałem się być tolerancyjny, bo rozumiałem ich problemy.

☆

Owszem, jest sposób. Wredny, głupi i zły. Sposób, którego wolalbym, aby nigdy już nie było. Lecz przesłanka jest dosyć prosta: sama milicja sobie ze skinałami nie poradzi. I nie dlatego, że ich dużo, bo to nieprawda. Nie dlatego, że w stadzie są groźni, bo milicja ma swoje sposoby (tu warto zapamię-tać, że skinał poza stadem jest niewin-ny i grzeczny jak baranek). Ale mili-cja w razie akcji nie będzie w stanie preselekcjonować kto winien a kto nie. Przykład stadionu Heysel aż na-dto unaoczniał ten problem.

A więc należy zastosować ten sam mechanizm samoregulujący, jak w przy-padku jarocińskich satanistów, lecz nie-porównywalnie zwiększyć natężenie. Nie zalecam samosądów, choćby dlate-go, że wiem, iż punki nie zaczepiane, same nie zaczepiają. Lecz wydaje mi się, że dla uchronienia polskiego rocka przed byciem i holotą należy doprowa-dzić do tego, by sami fani wykrywali i przekazywali służbom porządkowym swe podejrzenia co do możliwych zajeść. Wiem, że jest to możliwe, gdyż parę razy widziałem, jak dzięki interwencji samych fanów nie doszło do poważniej-szych rozrób. Należy też, jak w Jaro-cinie, bardzo wyraźnie oznakować służ-bę porządkową. I jestem także zdania, że w tym jedynym przypadku należy zrezygnować z tolerancji. Jeżeli kogoś, jak mnie, brzydzi słowo donos, to niech sobie uprzytomni, jakie mogą być skutki jego braku. Skinał, który traktować jak przestępców, jeżeli nie faktycznych, to potencjalnych. To zaś usprawiedliwia tak obrzydliwe środki. Milicja sama sobie nie poradzi! Ale fa-ni! Wszyscy ci, którzy niezależnie od przywdziewanych strojów i wyznawa-nych religii czy idei kochają muzykę, są w stanie ten problem załatwić. Wie-cej powiem, to TRZEBA ZAŁATWIC, bowiem bez trudu mogą sobie wyobra-zić sytuację, w której paru bydlaków załatwi nam polskiego rocka.

PS. A już myślałem, że zakończę ten rok jakoś optymistycznie. Przepraszam wszystkich, których metody zapropono-wane przeze mnie oburzają. Mnie też. Ale — jak się okazuje — istnieją gra-nice i tolerancji, i cierpliwości. A swo-ja droga, choć skiny rozwalily impreze warszawska, to nadal intryguje mnie pytanie: Dlaczego największe ich sku-piska mieszczą się na terenach ziem odzyskanych?

Bydło

Ierzy J. Kaczmarek

nów „różnorakiego wyznania”, pojawiła się także grupa ok. 30 skinałów, najpraw-dopodobniej pijanych (naćpanych?). Za-częło się od rzutu krzesłem w stronę wokalisty radzieckiej grupy AUTO DA FÉ, powodując niezbyt groźne uszkodze-nia twarzy. Potem dostrzeżono w tłu-mie Murzyna. Zaczął się pościg. Zde-molowano pomieszczenie. Jeden ze ski-nałów porwał ogromny kawał sześciomi-limetrowej szyby, którym bardzo gro-źnie poranił instruktora z domu kul-tury (prawie trzydzieści szwów na twa-rzy). Dotkliwie pobito ekipę telewizyj-ną, która kręciła relację z imprezy. Na całe szczęście, film posłuży jako ma-teriał dowodowy.

Tak oto NIE odbyła się siedemnasta Mokołowska Jesień Muzyczna.

☆

Użyłem określenia faszysty. Nieste-ty, nic innego tu nie pasuje. Faszyzm bowiem w potocznym rozumieniu to przede wszystkim dwie cechy:

1. Kult tępej, brutalnej siły, zmierza-jącej do bezwzględnej podporządkowa-nia, a może nawet unicestwienia wszy-skich, którzy faszystami nie są;
2. Wstrętny nacjonalistyczny szowi-nizm, dzielący świat na „nas” i „innych” (czyli w naszym przypadku — skinałów) oraz na „podludzi”, których trzeba tę-pić. Kogo tępią polscy skini? Już nie Żydów, bo na rozpoznanie, kto Żyd a kto nie, są zbyt mało inteligentni. Na-tomiast obiektem ich ataków, pod ge-neralnym hasłem „Polska dla Pola-ków” są ludzie o innym kolorze skóry. To doskonale wyjaśnia, dlaczego właści-wie afery zaczęły się od prób pochwy-cenia Murzyna z sali. Sam rzut krze-sła, aczkolwiek bandycki, był ra-czej przejawem braku zainteresowania właśnie wykonywaną muzyką, lecz choć

żurny milicjant idiotycznie się tłuma-czył, iż nie zauważył potrzeby choćby rutynowego obserwowania imprezy, po-nieważ zmyliła go nazwa, która dotąd z żadnymi ekscesami się nie kojarzyła. Więc praktycznie milicji na imprezie NIE BYŁO. Ale w końcu, dzięki od-wadze i przytomności operatora tv ist-nieje film z materiałem dowodowym który powinien ułatwić zapuszkowanie tej hordy.

Niemniej, choćby nawet skinałów wy-lapano do nogi i najsrożej ukarano (a ja w tym momencie rzucam w ką ca-łą swoją tolerancję i żaluję, że skaso-wano Syberię), to widzę rzecz potwor-ną dla całego rocka. Proszę sobie bo-wiem wyobrazić podobną aferę gdzie-kolwiek indziej, a przecież nikt nie za-gwarantuje, że jej nie będzie, przeci-wnie nawet, wiem, że się wydarzy, i w tym momencie akcję milicji. Skoro na-wet ja sam, który siedzę w tym rocko-wym bałaganie od wielu lat, mam nie-kiedy kłopoty z odróżnieniem kto jest kto? Nie sądzę, by interweniująca mi-licja była w stanie odróżnić skina od punka czy metalowca. Winny czy nie, będą lali równo, i choć w słu-sznej sprawie, to przecież bez wątpienia — jak zwykle w takich przypadkach — po łbie wezmą najmniej winni, bo przypadkowi widzowie. Choćby dlate-go, że są w skórach.

Z warszawskiego aktu bandytyzmu wynika parę wniosków. Pierwszy to ten, że organizatorzy imprez w całym kraju będą się bali robić imprezy roc-kowe. I wcale im się nie będę dziwił. Albo też — obawia się milicja wszyst-kie ściany i widz będzie się czuł jak na Rakowieckiej. A wiadomo, że nawet najuczciwszy człowiek w takiej sytua-cji czuje się niepewnie i swoją niepe-

● Z innych zapowiedzi najbardziej interesująco zapowiada się koncert TILT-u w Jeleniej Górze (27 maja). Jeszcze będziemy o nim pisać.

● NIGHT BOOGIE (Noce Boogie) to nowa legnicka kapela rock'n'rollowa. Działa zaledwie od kilku tygodni, a już zagrała trzy koncerty. Nic w tym dziw-nego ponieważ NIGHT BOOGIE tworzą doświadczeni muzycy. Muzyka tego zes-polu oscyluje wokół tradycyjnego ostre-go rock'n'rolla i klimatów Hendrixow-skich. W planach podbój Jarocina i nie tylko. NIGHT BOOGIE tworzą: Eryk — gitara, śpiew (ex STREFA DESTRU-KCJI, GRUBA ZOCHA), CZARNY — bas (ex OTS), REMEK — perkusja (ex TIE GONZALES). Ponadto w składzie jest jeszcze „jeden człowiek z Poznania” gra-jący na harmonijce.

● Zapraszamy dzisiaj na godzinę 17 do Stray Cats Klubu w kawiarni WDK Legnica na kolejną porcję interesującej muzyki wśród interesujących ludzi.

● Dość długo „Ploty” nie zwracały u-wagi na zamieszanie, jakie wprowadza w tej rubryce choćby (nazwisko i imię znane redakcji). Miara się jednak prze-

brała. „Ploty” mówią: Dość! Wymienione w ubiegłym tygodniu NO MEANS NO i SOUL SIDE to oczywiście zespoły grają-ce hardcore a nie hard rocka. Różnica

jest mniej więcej taka jak między Elent a Deuterem.

PREZES



● ZIELONE ZABKI zapraszają Gdyń-ską Scenę Muzyczną. Kiedy? 4 czerwca do Legnicy do hali sportowej przy ul-icy Żołnierskiej. Będzie to największa impreza rockowa w historii Legnicy. Pro-fesjonalne światła i nagłośnienie. Wy-stąpi „jakaś” gwiazda (albo LADY PANK albo KOMBI) i czołowe kapele z Wybrzeża: BIELIZNA, NO LIMITS, SZELEST SPADAJĄCYCH PAPIER-KÓW, PO PROSTU, OCZI CZIORNE i PANCERNE ROWERY. Oczywiście ZIE-LONE ZABKI również zagrają. Bilety będą w rozsądnej cenie 1500 zł. Wszelkie informacje (bilety itp.) doty-czące tej imprezy w Legnickim Cen-trum Kultury (tel. 212-80).



Na wagę awansu

Zbigniew Jakubowski

Na kaliskim ringu było 10:8 dla Miedzi, gdy między liniami stanęli „ciężcy”: Karol Wierzyk z Prosnego i Wahan Awasian z legnickiego klubu. Kibice wierzili w ciosy swojego ulubieńca. Byli pewni remisu. Pewni do tego stopnia, że dodawali okrzyki radzieckiemu pięściarzowi, śpiewając przebieg Rosiewicza: „Michail, Michail”. W 125 sekundzie starcia przestali śpiewać. 32-letni Wahan wyprowadził swój słynny lewy prosty, poparty prawym hakiem. Wierzyk nie czym kłoda padł na deski. Przytomność odzyskał dopiero w kilka godzin po „trzęsieniu ziemi”. Wówczas to obserwatorzy meczu stwierdzili, że nie ma takiej siły, która zatrzymałaby bokserów Miedzi w zdobyciu awansu do II ligi.

Wzrost z kryzysu

Dwa lata temu boks w Miedzi znalazł się na samym dnie. Do Wałbrzycha odszedł trener Zenon Kaczor. Odechodzący w atmosferze skandalu. Nie brakowało pomówień, oskarżeń itp. Mówił, że ma dosyć bezradności legnickich pseudodziałaczy, braku zainteresowania ze strony klubu. Wraz z Kaczorem odeszło kilku uzdolnionych juniorów, a kilku seniorów weszło w ostry konflikt z prawem. Nie było ludzi do roboty. Spadek do III ligi był naturalną konsekwencją głębokiego kryzysu. Mało było optymistów, wierzących w lepsze dni pięściarstwa w Legnicy.

I właśnie wtedy, w sierpniu 1987 roku pojawił się w klubie trener Krzysztof Naleźny. Były pięściarz Odry Brzeg, Miedzi, Prosnego i lubińskiego Zagłębia miał na koncie 213 walk, z których wygrał 159, a zremisował 15.

Było wręcz tragicznie — wspomina okres sprzed dwóch lat trener Naleźny. — Na treningach zjawiało mi się po 5–6 zawodników. Nigdy nie miałem pewności, czy będę miał na meczu pełny skład. Całkowita improwizacja. Nie mogłem skoncentrować się na treningach, gdyż jednocześnie musiałem załatwiać mnóstwo spraw organizacyjnych. Były momenty, że chciałem to opuścić.

Koniec roku 1987, początek 1988 przyniósł poprawę sytuacji. Wprawdzie było wiadomo, że z marszu ligi się nie wywalczy, ale wykorzystano osiągnięcia ligę do wypróbowania młodych zawodników. Kilku innych, myślących całkiem serio o zakończeniu kariery, nakłoniono do treningów. Coraz częściej trener Naleźny znajdował wspólny język z dyrektorem klubu Szymczakiem i sternikiem boks — Holówką. Pojawili się kierownicy drużyny oraz paru działaczy nie wstydzących się zakasać rękawy. Uregulowano wiele spraw.

Pięściarze Miedzi są amatorami w pełnym tego słowa znaczeniu. Normalnie pracują w ZM „Legmet” i sporadycznie w hucie „Legnica” lub WUSW. Za wygraną walkę przysługują im wolny poniedziałek. Mało, za wątpliwą przyjemność inkasowania dziesiątków

ciosów. Ale takie są realia legnickiego sportu. Na razie musi to wystarczyć.

Szansa

Czy trener Naleźny ma skład na drugą ligę? Trudno o jednoznaczny odpowiedź. Prześledźmy więc potencjał „Miedzianki”.

Kategoria papierowa lub musza to domena Jana Steciuka, brązowego medalisty ostatnich mistrzostw kraju. Lubi w ringu walkę i bardzo często traci z tego powodu „głowę”. Ambitny, potrafiący jak mało kto umiejętnie zejść z linii ciosu. Braki kondycyjne są skutkiem amatorskiego statusu i ciężkiej pracy w WUSW. Służba nie druży, a w dodatku Steciuk zajmuje się także szkoleniem juniorów.

Musza lub kogucia to waga Ryszarda Majki, byłego wicemistrza Polski. Dobry technik, bodaj najlepszy w zespole. Rutyniarz, typowy ringowy „cwaniak”, potrafiący walczyć ekonomicznie. Wychowanek Miedzi, który w swoim czasie odmówił przejścia do Zagłębia Lubin. Zbigniew Koprowski w piórkowej ma 25 lat, a na koncie tytuł mistrza kraju juniorów i złoty medal drużynowy wywalczony w barwach Legii. Typowy fighter, lubiący aż do przesady walkę. Strasznie lubi półdystans, pełny kontakt z rywalem. Ma skłonności do nadwagi, a sukcesy są efektem morderczego treningu. Może jeszcze sporo zdziałać w polskim boksie.

Wiesław Pławuszczyński — rówieśnik Koprowskiego, młodzieżowy mistrz Polski w 1981 roku, wychowanek Miedzi. Kiedyś ogromny talent, rozmieniony na drobne gdzieś po drodze. Po kilku latach zastoju mocno idzie w górę. Niezły technik, kiedyś bił się, obecnie myśli w ringu i próbuje niestereotypowych rozwiązań. Silna psychika i... chęć podjęcia studiów na AWF-ie. Wiesław Stefanowski — 30-latek wypożyczony z Zagłębia. Trener ocenia go krótko: superklasa! A w dodatku dobry duch drużyny. Znakomita technika. Mirosław Krakowiak — też wypożyczony z Lubina, 23 lata i zaledwie cztery lata temu trafił do boks. Typowy samouk, tytan pracy na treningach. W ringu wychodzi na jaw brak doświadczenia. Mecz życia stoczył na ringu w Elku. Mieszka w Polkowicach Dolnych i na treningi dojeżdża trzema autobusami (!). Kazimierz Kubajko — silny jak tur, słabszy taktycznie i luki w obronie. Za bardzo wierzy w siłę ciosu. Zbyttno się napala i łatwo nadziewa na kontrę. W Pile nie dawano mu szans w starciu z Wysockim, a jednak wystarczył cios i wygrał. Mieczysław Bak — wypożyczony z Lubina w celu zdobycia szlifów. Ambitny, ale brakuje w wyszkoleniu technicznym są nadto widoczne. M.in. uderza tzw. młotkiem. Lubi luźny trening.

W średniej Miedzi ma dwóch pięściarzy. Leszek Zwierzchowski — dobry

technicznie, zna chyba wszystkie sztuczki w ringu. Ma pecha, gdyż na mistrzostwach okręgu przeważnie wpadał na Mistaka. Nie zawsze słucha rad trenera i odczuwa końcówki. Z tego powodu tylko zremisował w Elku. Kapitan zespołu czuje się zmęczony boksem. Zna w chwili szczerości poprosił go, by zawiesił rękawice — byłaby to poważna strata. Drugi jest Janusz Tarasiewicz — duży talent. Doszedł do wniosku, że boks to nie wszystko, ale to nie minus. Też chciałby zakończyć karierę. Henryk Dudek — był już w trzech klubach i zawsze odchodził, bo... rozwiązywało sekcję boks. Dobry technicznie, ale brak chłodnej kalkulacji. Toczy walkę bez przygotowania. Idzie jak taran do przodu, zwłaszcza, gdy rywal jest słabszy. Miał kilka walk — m.in. z Pracłim — które świadczyły, że mimo 27 lat Dudek nie powiedział jeszcze ostatnich słów. Andrzej Szalapski — duży talent, materiał na doskonałego boksera. Walka życia z Jagiellą. W ciężkiej króluje Awasian i jest to ogromny plus, zważywszy, że w III lidze występuje plejada znakomitych „ciężkich” — Ejmont, Wierzyk, Jarumulak itp.

Wniosek? Jest to skład zdolny do wywalczenia II ligi. Tylko!!! Na młodych w rodzaju Cezarego Burga, Waldka Kuczyńskiego, Dariusza Zamojskiego czy Tomka Panasowica będzie można liczyć za rok. To duże talenty i nadzieja legnickiego boks. W szerokiej kadry jest Ryszard Zajackowski, odbywający służbę wojskową i Andrzej Kucab, który wyszedł do cywila, ale szuka innego klubu. Potrzebne są wzmocnienia. Trener Naleźny liczy na dalszą współpracę z Zagłębiem Lubin i marzy mu się... Lepiej nie zapaszać. Dyrektor Szymczak serio myśli o Dydaku i Kosedowskim, a dyr. Blachnio tajemniczo się uśmiecha, gdy pada pytanie o wzmocnienie z Wałbrzycha. Ale teraz jest to wszystko palcem na wodzie pisane.

Jedno jest pewne. Może nie ma jakichś wielkich indywidualności, ale jest drużyna. Jest atmosfera. Definitywnie zrezygnowano z usług Nahorskiego i Nawrata, którzy mieli skłonności do walk ulicznych. Wynikami każdy się w klubie przejmuje, ale praca wychowawcza musi być.

Potrzebne trzy punkty

Do szczęścia potrzeba 3 pkt. zdobytch na wyjazdach. Dwa można zdobyć w Tczewie, a jeden w Elblągu. Będzie awans, jak będzie wszystko fair play. Ostatnio zdarzają się cuda. Lidera nikt nie lubi, a sędziowie... W Legnicy jeden z sędziów przyznał się, że wytypował zwycięstwo przeciwnika legnickanina, gdyż... pomylił się w rachunkach. Parodia. I w Miedzi tego się boją. W Pile działacz Sokoła Izzył prezesa Holówkę i pytał, ile razy będzie przyjeżdżał do Pily po ich boksera. Nie pomógł tłumaczenia, że prezes był po raz pierwszy w Pile...

Kończą się prace adaptacyjne przy ul. Głogowskiej. Bokserzy zyskają wreszcie salę do typowego pięściarskiego treningu. Po raz pierwszy. Zaczyna się treningi indywidualne, a młodzież będzie wreszcie douczona. Bo Naleźnemu pomaga Sulciennik, Witkiewicz i Steciuk. Są podstawy do optymizmu

Sportowy weekend

Piłkarze Zagłębia zdążyli już trochę rozczarować lubnicką publiczność kłępską, ale zawsze inkasowali punkty. W niedzielę stało się inaczej. Nie dość, że zagrał bardzo przeciętnie, to w dodatku przegrał 1:2 z Stilonem Gorzów, a jedynego gola zdobył Godlewski. Mamy nadzieję, że nie była to tylko „przysługa” potrzebującemu punktów...

Wielej radości i emocji w trzeciej lidze. Miedź zagrała niezłe spotkanie w Jaworze wygrywając 1:0 po strzale Wiśniewskiego. Dwie sprawy: cztery pory roku — było i słoneczko, a po przerwie lato tak, że sędzia mógł spokojnie przerwać mecz. Druga sprawa jest o wiele poważniejsza — nie po raz pierwszy skandaliczne zachowanie Jaworskiej publiczności. Odpowiedzialnym za porządek na stadionie radzimy przeanalizować chamsko i niekiedy zwykłe łobuzerstwo na sportowym obiekcie. Miał niespodziankę sprawili głogowianie. Zwycięstwo 4:1 w Oleśnicy ma swoją wymowę, chociaż zwycięzca „piłkarskiego pokera” nie są obcy zefirom obu drużyn. Bramki zdobyli: Prokop, Sokółkowski, Olbinski i Pietruszko. Górnik Polkowice po голу Menciał wygrał w Ożarku, a Stal Chocianów przegrała u siebie 1:3 z Ostrovia i gra stalowców w tej rundzie jest coraz bardziej podejrzana...

Bokserzy Miedzi spacerkiem „zaliczyli” Wistę Tczew 1:4, a cztery punkty Zagłębia wywalczyli cztery punkty z Prokop, Sokółkowski, Leśniewski, kolarz Górnik Polkowice wygrał zwycięstwem w Strzelinie.

W najbliższym weekend polecamy: derby w pilce ręcznej Zagłębie — Miedź, mecze piłkarskie: Chrobry — Odra — sobota, godz. 15 i Górnik Polkowice — Miedź — niedziela, godz. 11. Tylko bez cudów...

(Jaz)

Piłkarska kadra czeka

Na boisku w Wilkowie został rozegrany turniej futbolowy w ramach akcji „Piłkarska kadra czeka”. SP Gieraltowiec rozgromił 6:0 Lubiatów i 3:0 Wilków. W meczu pokonanych padł remis 2:2. Snajperem został Sieweryn Baranowski, najlepszym bramkarzem — Adrian Mencil, a technikiem uznano Rafała Nowaka. Sędziowali: Stefan Sroka, Edward Pasik i Stanisław Holówka.

Podobną imprezę rozegrano w Górzynie. Postarano się o efektywną oprawę. Były kiermasze handlowe stoiska z pamiątkami sportowymi klubów z naszego regionu, bufet oraz loteria z cennymi nagrodami. W poczekalni pospieszyła Rada Gminna LZS i ZW ZSMP oraz kluby sportowe. Sędziował Franciszek Chlebowski. Pierwsze miejsce zajęła drużyna z SP w Rudnej. Drugie miejsce wywalczyła drużyna z Górzynie przed Choblenią i Orszkiem. Najlepszym zawodnikiem turnieju wybrano Grzesia Worka z Górzynie, bramkarzem — Huberta Ostrowskiego z Orska, a technikiem Dariusza Listwana z Rudnej. Udana impreza i wzorowa organizacja zasługują na uwagę i... kopiowanie

(Jaz)

Liga kibiców

Przedstawiamy kolejny 20 zestaw par: 1. Zagłębie Lubin — Odra Wodzisław, 2. Kuźnia Jawor — Górnik, 3. Miedź — Legnica, 4. Konfeks — Zamek, 5. Cernica — Sępólno, 6. Zagłębie II — Granica, 7. Sparta — Olimpia, 8. Miedź II — Chrobry II, 9. Prochowiczanka — Rzemieślnik, 10. Widzew — Chojnowianka, 11. Odra — Krzeczyn, 12. Victoria — Zryw.

Oto wyniki 13 zestawu par: 1. (1:2), 2. (0:1), 3. (0:3), 4. (1:0), 5. (1:3), 6. (0:4), 7. (0:0), 8. (4:3), 9. (0:0), 10. (1:1), 11. (2:1), 12. (5:1).

Czołówek po 13 i 19 kolejkach przedstawiamy za tydzień — nie wszystkie kartki pocztowe z typowaniami docierają do redakcji na czas. Na propozycje wyników meczów z 20 zestawu czekamy do 19 maja br. Prosimy zaznaczyć na kartkach pocztowych numer zestawu.

(eja)

Skandal

Finału rozgrywek Pucharu Polski na szczeblu wojewódzkim rozegranego w Prochowicach z udziałem Stali Chocianów i Kuźni Jawor nie można nazwać inaczej jak antypogandą futbolu. Wygrała wprawdzie Stal 1:0, ale należy wątpić czy wynik meczu nie został ustalony dużo wcześniej. Wystyd! Za tydzień szczegóły.

Krótko

● Odbyły się „Wiosenne Biegi Przelajowe” o mistrzostwo LZS rejonu zlotoryjskiego. Biegano w Lubiatowie, startowało 140 osób. W poszczególnych grupach-klasach czołowe lokaty zajęli: kl. 3-4 dziewczyny — Izabela Urban, Agnieszka Kruk i Joanna Machacz; Chłopcy: Artur Zaremba, Sebastian Machacz i Rafał Barczyk; kl. 5-6 dziewczyny — Beata Urban z Gieraltowa, Agnieszka Barszczewska z Lubiatowa i Anna Kolodziej (Gieraltowiec); Chłopcy: Daniel Krauze z Lubiatowa przed Mariuszem Zawadą i Arturzem Czula-jewskim (obaj Gieraltowiec); Klasy 7-8: Anna Walczak z Lubiatowa Ewa Skrzypnińska i Małgosia Gąsiewska (Gieraltowiec); Chłopcy: Ryszard Zych, Adam Kruk, Krzysztof Marzur — wszyscy z Gieraltowa. Drużynowo triumfowała szkoła w Gieraltowie przed Lubiatowem.

● W gminnej lidze tenisa stalowego w Lubinie startuje 15 drużyn. Po pierwszej rundzie prowadzi LZS Lipiny przed Rasową Dużą, Zimną Wodą, Chrostnikiem.

POM góra

W sali sportowej Szkoły Podstawowej nr 1 w Złotyorku odbył się turniej tenisa stalowego III Spartakiady Sportowo-Rekreacyjnej z udziałem drużyny POM Złotyorka. Zwycięzcą drużyna POM Złotyorka przed PRIMBR Legnica, PPBROL Legnica i ZM „Legmet”. Zwycięską drużyną grała w składzie: Janusz Madeja, Zdzisław Skrzypek i Jolanta Kościuk. Wśród kobiet triumfowała własnie pani Jolanta Kościuk przed Bogusławą Nowak „Legmetu” i Leokadią Nemetiuk z PRIMBR. Wśród panów: P. Skrzypek przed p. Madeją i Andrzejem Feretem z PRIMBR Legnica.

(Jaz)

Szlakiem LGOM

spotkanie wszystkich tras. Podczas wędrówki wykonywano zadania związane z ekologią i pracą społecznie użyteczną na rzecz miejscowego środowiska.

22 kwietnia wieczorem pod Pomnikiem Dzieci Głogowskich odbyło się

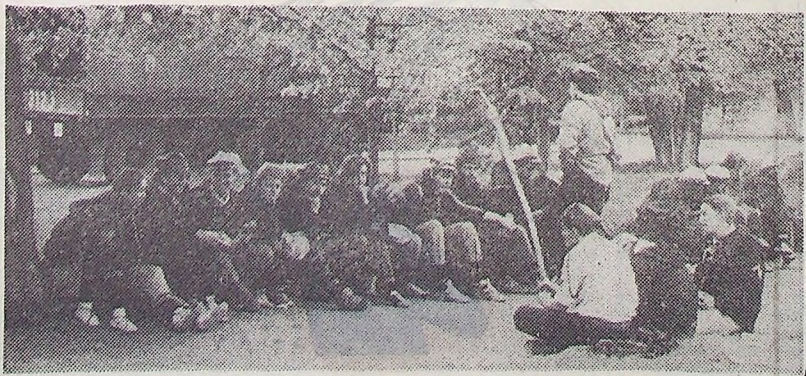
spotkanie poświęcone historii Głogowa i historii powstania tego jednego w swoim rodzaju pomnika.

Trzeci dzień rajdu to pobyt w gościnie u żołnierzy. Odbyły się tam zawody w sportach obronnych. Zwiedzono też izbę tradycji. Po smakowitej grochówce, w godzinach popołudniowych, odbyło się podsumowanie i zakończenie rajdu na który przybył m. in. komendant Chorągwi Legnickiej ZHP Wacław Ryżewski. Ogłoszono wyniki współzawodnictwa zastępów, w którym I miejsce zajął zastęp „7 Duś” z hufca ZHP Lubin, II — „17 Pancerna” z hufca ZHP Legnica, a III — „Wszędolazy” z hufca ZHP Chocianów.

Puchary i nagrody dla najlepszych zastępów we współzawodnictwie i rozegranych w czasie rajdu różnych konkurencjach ufundowali m. in. zarząd KGHM w Lubinie, Komenda Chorągwi ZHP, Kuratorium Oświaty i Wychowania w Legnicy, dowódca JW 1527, Wojewódzki Inspektorat Obrony Cywilnej i Zarząd Wojewódzkiej Ligi Obrony Kraju.

Rajdem, w którym wzięło udział 15 zastępów z sześciu hufców (w tym jeden z chorągwi jeleniogórskiej) kierowali: Violetta Gozdur, Zenon Weinert, Czesław Kargol, Nikodem Mielcarek, Krzysztof Adamowicz, Andrzej Musiał i Radosław Budnicki.

(nik)



Fot. Przemysław Szpakowski

Trudno zaiste pojąć dlaczego nasz serwilistyczny stosunek do cudzoziemców, szczególnie do cudzoziemców zza byłej żelaznej kurtyny, określamy mianem „polskiej gościnności”. Ale fakt faktem: cudzoziemiec jest dla nas istotą niemal nadprzyrodzoną, cieszącą się nie tylko ogromnym poważaniem, ale i wręcz absolutną nietykalnością. Cudzoziemcy, zwłaszcza twardowalutowcy, są u nas — o czym zresztą każdy wie — pod specjalną ochroną. Spoglądamy na nich z nie ukrywaną miłością i uwielbieniem, chodzimy koło nich na paluszkach, w lot odgadujemy i spełniamy każde ich życzenie.

Tym większe więc zdumienie musi budzić zjawisko, jakie miało miejsce w sobotę 15 kwietnia br. w malej dolnośląskiej wiosce O-ca. Otóż w dniu tym obywatele O-cy zapomnieli się tak dalece, że dopuścili się rękoczynów na osobie niejakiego pana Johna H., obywatela Stanów Zjednoczonych AP. A bili, rzecz można bez wyraźnych powodów, zda się jeno ze sportowej pasji. Najgorliwiej zaś machała rękami obywatelka Maria P-cka... siostrzenica tegoż Johna H.

Bogaty wuj, to majątek, bogaty wuj to główna wygrana na loterii (przedwojennej), a może nawet i coś więcej. Pod warunkiem oczywiście, że jest wielce uczynny, pamięta o nas i — ma się rozumieć — mieszka w Ameryce, w — dajmy na to — mieście Dallas, w naftowym stanie Teksas. Przecież taki wuj może bez trudu przysłać nam od czasu do czasu — powiedzmy: dwa razy w miesiącu — po te sto dolarów. Wszak dla niego to pestka, tyle co charknąć i splunąć, dla nas zaś — ho! ho! — dla nas to cała fortuna, to zysk, glans, polityka, raj i spokojny żywot.

Nie każdy rzecz jasna posiada takiego wuja; bądź co bądź tacy wujowie na kamieniu się nie rodzą, przynajmniej u nas. E tam, w tej Ameryce, a osobliwie w mieście Dallas w Teksasie, stanie nafiarczy-milionerów, takich wujów, owszem, jest do cholery i trochę. Otóż obywatelka Maria P-cka z wioski O-ca, wdowa gospodarująca na pięciu hektarach, miała szczęście posiadać takiego wuja, czyli właśnie Johna H., mamusi nieboszczeni młodszego brata, który jeszcze przed wojną udał się wraz z ojcem za wielką wodę szukać chleba i szczęścia. Udał się, przepadł na lata — i nagle odezwał się listem ofrankowanym dwiema głowami prezydenta Kennedy'ego.

Maria P-cka, ledwo piśmienna, zaraz chaptowała ten list i — myśląc, że o nowe podatki chodzi — pobiegła z pyskiem do soltysa. Kiedy jednak dowiedziała się, że nie o podatki, lecz amerykańskiego wuja chodzi, zdumiała się wielce. Była bowiem pewna, że wuja Jana dawno w tej Ameryce szlag trafił, gdyż przez ostatnie ćwierćwiecze milczał jak grób. Soltys, człek światły i czytający gazety, wyjaśnił, że nie tylko szlag go nie trafił, ale musi mieć całkiem dobrze skoro mieszka w tej Dallas w Teksasie. Albowiem jej Marii, trzeba wiedzieć, że ta Dallas wchodzi za miasto milionerów, bo stoi na czyściutkiej ropy, a w świecie butelka ropy kosztuje tyle, co butelka polskiej „wyborowej” w Ameryce. Niechże tedy se to przeliczy, a zobaczy jaka jej wyjdzie astronomia. Co zaś do treści listu, to wuj Jan napomyna, że wybiera się odwiedzić stary kraj. Polskę znać się, i chce uczynić to jeszcze przed śmiercią. Aha, i jeszcze napomyna, że żadnych dolarów do listu nie wkłada. Właśnie obdziela ją, Marię, błogosławieństwem swoim i Bożym, bo amerykański pocztowiec to jeden wielki złodziej i ukradłoby ją jak nie.

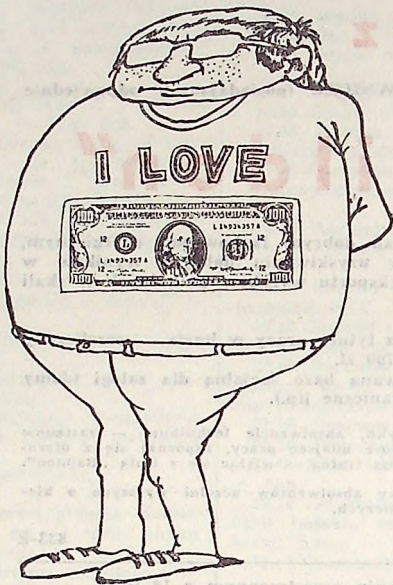
Miesiąc później Maria P-cka otrzymała znów list z dwiema głowami Kennedy'ego. Wuj Jan — John donosił, że przyjechał w kwietniu; konkretnie piętnastego tegoż miesiąca, w sobotę

znaczy się zjawił się u niej we wsi O-ca, jako że tak właśnie sobie dokładnie wyliczył. Tym razem o żadnych dolarach nie wspominał, o amerykańskich złodziejach-pocztowcach również. Słowa błogosławieństwa, owszem, załączał. Nawet dwukrotnie: na początku i na końcu listu.

Wiedząc o przyjeździe nafiarcz-milionera lotem błyskawicy obiegła wszystkie chaty O-cy, dotarła do ludzi prywatnych i urzędowych, spółdzielców i nie zrzeczonych. Pomyśleć tylko: milioner i to milioner dolarowy w O-cy! Długo taka osobistość może Bóg wie co dla wioski zrobić. Dla wioski i dla ludzi.

suknem stoły uginaty się od butelek i jadła. Niech ma! Niech z apetytem je i pije na zdrowie! Skoro jakaś Piasecka mogła dać na „Solidarność” milion dolarów, to on, Jasiek H., na pewno nie będzie gorszy — sypnie nam sporym groszem.

Pojawił się koło południa. W krasiastym wełnianym płaszczu, w piśniowym kapeluszu z rondem olbrzymim jak balia, z brązową walizką w garści; od razu widać — Amerykanin! Ale Amerykanin i tak sobie pieszką od stacji zasuwa. Na taxi go nie stać, czy jak? E, tam — nie stać! Pewnie potrzebują ruchu. Nawet Ojciec Święty chodzi od czasu do czasu na piechotę.



Milioner z Dallas

Ryszard Adamów

Dla ludzi, ma się rozumieć! Przede wszystkim — dla ludzi! A już durnowatej Marysce P-ckiej pewnie ptasiego mleka nie zabraknie, w białym mercedesie będzie się paradować, w jedwabnych rekawiczkach chwasty pielęć, a może nawet plastyczną kosmetykę se zrobi. Stać ją będzie.

I do 57-letniej Marii P-ckiej, zezowatego cupiradła, na którą od lat nikt nie zwracał uwagi, z mety zalecać się zaczął Stefan N., 45-letni przystojny szef miejscowych strażaków ochotniczych. On też pierwszy upadł na romys, żeby zorganizować uroczyste powitanie Johna H., milionera z Dallas. Wszak przecież nie było jakiejś Pomysł Stefan N. mieszkańcy O-cy podchwylić skwapliwie: zawsze to okazja do popicia. Zaraz więc powołano komitet organizacyjny, który szybko i jednomyślnie uchwalił na cele powitalne podatek: pięć stów od komina. Po czym — no ściągnięciu podatku — zakupiono kilka skrzyniek wódki i tyleż beczek piwa zakluto dwa prosiaki, zaszlachtowano jabolone ukręcono lby kilkunastu kurów — i gorliwie zebrało się do robienia wędlin, smażenia mięs, pieczenia ciast itp. Strażacy nie mniej gorliwie pracowali instrumentem dętym i remizę w której miały się odbyć uroczystości powitalne. Pracowano sprawnie i bez wytchnienia, że to w sobotę rano (15 kwietnia) uszytych było zapiętych na ostatni guzik. Obłożone zielonym

Z tłumy wypchnięto zezowatą Maryskę. Maryska wrzasnęła „wuj!” — i rzuciła się w ramiona mister Johna H. Orkiestra strażacka spięła się, zadęła: z trąb, klarnetów i puzonów łomotnęło gromkie „sto lat!”

A potem wprowadzono wuja Johna do remizy, posadzono na honorowym miejscu, blisko szyniek, kielbas i kurczaków z rożna — i z punktu uroczono szklaną „wyborową”. John H. wypił duszkiem, jak każdy normalny człowiek; otarł krasiastą chusteczką gębę, chrząknął, no czym wstał półgodzinna mowę dziękczynną. Dziwną mowę. Durną mowę, straszną dla obywateli O-cy mowę. Wynikała z niej bowiem, że John H. nie jest i nigdy nie był żadnym nafiarczem-milionerem. Za to zawsze stał blisko Boga, gdyż aż do samej renty, skromne grosze, pełnił zaszczytną zbożną funkcję dzwonnika u Sw. Stanisława, malej i biednej polskiej parafii w Dallas.

Znaczu się, wuj nie jest milionerem? — upewniła się Maryska A. kiedy wuj roześmiał się i odparł, że „ma w bank rątem dwa tysiące dolar i pięćdziesiąt cent” — zezowata nie wytrzymała i rąbnęła go w tył głowy. Za nią podskoczył Stefan N. U-u-u! Łachudro! To my ciebie z polską gościnnością, a ty — dzwonniku! I też no w czerem. No i tak się zaczęło. A skończyło? Cóż skończyło się tam, gdzie miało się skończyć w komendzie MO.

Szpital

Całodobowe dyżury pełnią w: ● CHOJNOWIE — przy ul. Nowotki 20. ● GŁOGOWIE — przy ul. Kościuszki 15. ● JAWORZE — przy ul. Szpitalnej 2. ● LEGNICY — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — ginekologiczno-polożniczy i pediatryczny przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne przy ul. Rey-

monta 19 (12, 14, 15, 17 18.05: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny, oddziały zakazane przy ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5. ● LUBINIE — szpitale przy ul. Bema 5, Łokietka 3, Skłodowskiej-Curie 64 (w parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny, 13 i 16.05: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny). ● ZŁOTORYI — szpital przy ul. Hożej 11

Apteki

● W GŁOGOWIE — 12, 13, 14.05: przy ul. Budowlanych 2, tel. 33-21-55, 15, 16, 17, 18.05: przy ul. Morenika (pawilon) tel. 33-31-53. ● W JAWORZE — przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32. ● W LEGNICY — 12.05: przy ul. Matejki 1 tel. 239-71.

Teatry

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

Imprezy

DNI KULTURY, OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY

3 maja br. w Kotli odbyła się wojewódzka inauguracja tegorocznych, 43. już Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy połączona z 40-leciem Gminnej Biblioteki Publicznej, 40-leciem jej kierowniczki Józefy Ochmańskiej i 10-leciem Gminnego Ośrodka Kultury.

Z bogatego kalendarza obchodów tegorocznych dni wybraliśmy m.in. spotkanie autorskie Ewy Nowackiej, które odbędzie się 13 bm. o godz. 10 w filii dziecięco-młodzieżowej MBP w Legnicy przy ul. Pomorskiej. Także jutro o godz. 11 w filii biblioteki przy

13 i 19.05: przy ul. Powstańców 1, tel. 235-47, 14.05: przy ul. Nowotki 33, tel. 233-54, 15.05: przy ul. Galileusza 16, tel. 246-16, 16.05: przy ul. Iżerskiej 35, tel. 64-787, 17.05: przy ul. Złotoryjskiej 1, tel. 257-72. ● W LUBINIE — 12, 13, 14.05: przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04, 15.05: przy ul. Leszczyńskiej 1, tel. 44-22-42, 16, 17, 18.05: przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04. ● W ZŁOTORYI — przy ul. Nowotki 23, tel. 164.

● 12 i 14.05, godz. 13, 16 i 18.05, godz. 10 i 12.30 — Jan Drda „Igraszkę z diabłem”, reż. Józef Jasielski.

● 17.05, godz. 10.30 i 13 (MOK Głogów) — Maciej Staropolski „O zbrojniku Janosiku”, reż. Jacek Medwecki.

ul. Hanki Sawickiej finał konkursu czytelniczego „Małgosia kontra czytelnicy książek Ewy Nowackiej” z udziałem autorki.

W Spółdzielczym Domu Kultury „Kopernik” w Legnicy od 17 do 31 maja czynna będzie wystawa książek pn. „Autografy pisarzy z prywatnych zbiorów bibliotekarzy”.

23 i 24 maja br. w godz. 11-17 na legnickim Rynku wielki kiermasz książek wycyfanych z bibliotek. Okazja dla bibliofilów.

31 maja o godz. 10 w legnickim parku (obok muszli koncertowej) zlot wzorowych czytelników.

MALARSTWO...

...Pawła Jacha od najbliższego wtorku (16 bm.) ekspozowane będzie w galerii lubińskiego Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki.

Kino

● CHOJNOW — Polska — 12-17.05: „Harry i Hendersonowie” (USA), b.o., „Dom gry” (USA), od 18 lat, 18.05: nieczynne.

● CHOJNOW — Polonia — 12-17.05: „Krokodyl Dundee” (austral.), od 12 lat, „Nikt nie jest winien” (pol.), od 15 lat, „Blue velvet” (USA), od 18 lat, 19.05: „Sabina Kleist lat 7” (NRD), b.o., „Kosmiczne jaja” (USA), od 12 lat, „Oszolomienie” (pol.), od 18 lat.

● GŁOGÓW — Jubilat — 12-17.05: „Odnaleziony skarb” (weg.) b.o., „Przemięto z wiatrem” (USA), od 15 lat, 13.05: „Przemięto z wiatrem” (USA), od 15 lat, 14.05: „Zestaw bajek”, „Przemięto z wiatrem” (USA), od 15 lat, 15.05: „Odnaleziony skarb” (weg.) b.o., „Przemięto z wiatrem” (USA), od 15 lat, 16.05: „Porwanie w Tutiurliście” (pol.), b.o., „Szkoła, że cie tu nie ma” (ang.), od 15 lat, 17.05: „Porwanie w Tutiurliście” (pol.), b.o., „Szkoła, że cie tu nie ma” (ang.), od 15 lat, 18.05: „Klasztor Shaolin” (chiń.), od 15 lat, 19.05: „Szkoła, że cie tu nie ma” (ang.), od 15 lat, „Porwanie w Tutiurliście” (pol.), b.o.

● JAWOR — Jubilat — 12-17.05: „Critters” (USA), od 12 lat, „Obywatel Piszczek” (pol.), od 15 lat, „Piłkarski poker” (pol.), od 15 lat, 18.05: „W cieniu nienawisli” (pol.), od 12 lat, „Maski” (fr.), od 15 lat, „Dom przy Carroll Street” (USA), od 15 lat.

● LEGNICA — Ognisko — 12-17.05: „Wirujący seks” (USA), od 15 lat, 18.05: „Nocny lastrzab” (USA), od 15 lat, „Piast” — 12-17.05: „Cudowne dziecko” (pol.) b.o., „Dom

przy Carroll Street” (USA), od 15 lat, „Pluton” (USA), od 15 lat, 18.05: „Męskie sprawy” (pol.) od 15 lat, „Gliniarz z Beverly Hills” (USA), cz. II, od 15 lat, Kino Małgo Widza — 18.05: „Kapitan Wedrowca” (radz.) b.o., ● LUBIN — Polonia — 12-14.05: „Kapitan Wedrowca” (radz.) b.o., „Dzika namiętność” (USA), od 18 lat, „Gwiazda Piłot” (pol.), od 18 lat, 12.05: „Uciekinierzy” (fr.), od 12 lat, 15.05: nieczynne 16-18.05: „Tajemnica spalonego domu” (kan.) b.o., „Desperacja” (pol.) od 15 lat, „Co lubia tygrysy” (pol.) od 18 lat, Muza — 12-15.05: „Commando” (USA), od 15 lat, 16.05: DKF 17, 18.05: „Samotny wilk McQuade” (USA), od 15 lat.

● POLKOWICE — Skarbnik — 12-15.05: „Uciekinierzy” (fr.), od 12 lat, 16-18.05: „Przemięto z wiatrem” (USA), od 15 lat.

● PRZEMKÓW — Gwardia — 12-15.05: „Superglina” (USA), od 18 lat, 12-14.05: „Duch szkolny” (NRD), b.o., 16 17.05: „Pięć kobiet na cie morza” (pol.), od 15 lat, 18.05: „Och, Pampalini” (pol.) b.o., „Dom gry” (USA), od 18 lat.

● ŚCINAWA — Starotka — 12-14.05: „Sabina Kleist lat 7” (NRD), b.o., „Zagadka nieśmiertelności” (ang.), od 18 lat, 15.05: nieczynne, 16 17.05: „Sławna i tak Sławna” (pol.), od 15 lat, 18.05: nieczynne.

● ZŁOTORYJA — Aurum — 12.05: „Kosmiczne jaja” (USA), od 15 lat, 13.05: nieczynne, 14.05: „Kosmiczne jaja” (USA), od 12 lat, 15 16.05: „Kosmiczne jaja” (USA), od 12 lat, 17.05: „Oszolomienie” (pol.) o 18 lat, 17.05: nieczynne, 18.05: „Kocham kłosa” (mol.), od 15 lat, „Śmiercionośna ślicznotka” (USA), od 18 lat.

Kina zastrzegają sobie prawo dokonywania zmian w repertuarze.

Z kroniki milicyjnej

● 1 bm. o godz. 20.30 w Legnicy przy ul. Spokojnej nieznaną sprawcy weszli na teren prywatnego warsztatu samochodowego Wacława P. i uszkodzili samochody ford, opel i volga. Straty oszacowano na 200 marek RFN i 100 tys. zł.

● 1 bm. w Lublinie przy ul. 22 Lipca nieznaną sprawcy włamali się do sklepu z artykułami gospodarskimi domowego skradli skórzane płaszcze, kurtki, futra z lisów i nutria, kożuch damski, magnetofon stereo, zegarki elektroniczne i kalkulatory. Straty wynoszą około 8 mln zł.

● Od 29.04. do 2.05. hr w Legnicy przy ul. Zwirki i Wigury nieznaną sprawcy na parking LOK skaczac po dachach uszkodzili siedem samochodów szkolenowych. Szkody oszacowano na około 50 tys. zł.

● Od 29.04. do 2.05. hr w Głogowie przy ul. Neptuna Zbigniew

Cz. (lat 13) i jego brat Andrzej (lat 12) włamali się do przedszkola nr 19 z którego ukradli zabawki i 1200 zł. Straty oszacowano na sumę 32 tys. zł.

● W noc z 2 na 3.05 hr w Legnicy przy ul. Rewolucji Październikowej nieznaną sprawcy włamali się do ośmiennego Spółdzielni Pracy „Dobry skąd skradli: radio, 3 kalkulatory, przewody krętarzkie, finany i inne przedmioty łącznej wartości około 300 tys. zł.

● 3 bm. o godz. 2 w Legnicy przy ul. Mielekiewicza, na skutek zwarcia w instalacji elektrycznej powstał pożar w mieszkaniu Gracjana S. Straty wnoszą około 1 mln zł.

● 4 bm. o godz. 0.40 w Legnicy przy ul. Orbitalnej patrol MO zatrzymał Andrzeja (2 lat 18) sprawcę włamania do samochodu łada z którego skradli radio wartości 50 tys. zł.

● 4 bm. około godz. 1 na parking strzeżonym przy hotelu „Cuprum” w Legnicy Bolesław Ch. (lat 25) skradł z samochodu ciężarowego star 3 m kw. ulotek 40 sztuk glazurowanych, wartości 18 tys. zł.

SPÓŁDZIELNIA

MIESZKANIOWA

„PRZYLESIE”

w Lubinie,

ul. Wyszyńskiego 10

ogłasza przetarg
nieograniczony

na sprzedaż:

— przyczepy samowyladow-
czej, typ D-47A, nr re-
jestracyjny LGE 425P,
nr podwozia 19113, rok
produkcji 1978, stopień
zużycia 55 proc.

Cena wywoławcza —
540.000 zł.

Przetarg odbędzie się w 14 dni
roboczym, licząc od daty ogłosze-
nia o godz. 11 w świetlicy spół-
dzielni, ul. Wyszyńskiego 10.

W przypadku niedojścia do skutku
I przetargu, II przetarg odbędzie się
w tym samym dniu o godz. 13.

Przystępujący do przetargu winni
wypłacić wadium w wysokości 10
proc. ceny wywoławczej w kasie
spółdzielni.

Przyczepę można oglądać w Bazie
ZRU przy ul. Przemysłowej 3, w
Lubinie.

Bieżących informacji udziela dział
transportu, tel. 44-48-83, 44-35-32.

Zarząd spółdzielni zastrzega sobie
prawo unieważnienia przetargu bez
podania przyczyny.

832-k

NOWOCZESNE

KONTENEROWE OCZYSZCZANIE

SCIEKÓW

dla 50, 100, 500, 1000 i więcej mie-
szkańców, małych osiedli, żłobków,
przedszkoli, szkół, restauracji, hoteli,
domów wczasowych, przychodni
zdrowia, szpitali itp. projekty, reali-
zacja, serwis, szybko i solidnie.



Spółka z o.o. (j.g.u.)
59-220 Legnica,

ul. Poselska 2,
tel. 230-20, teleks 787652.

715-b

Huta „Baildon”

usytuowana w centrum Katowic (dogodny dojazd komunikacji miejskiej z po-
bliskich miejscowości) — posiadająca miejsca zakwaterowania w hotelach pra-
cowniczych i na kwatery prywatnych

za trudni

na korzystnych warunkach placowych, ustalonych w nowym zakładowym syste-
mie wynagradzania

FACHOWCÓW — z zakresu obsługi urządzeń przemysłowych, obróbki wiorowej,
— z przygotowaniem elektroenergetycznym, mechanicznym i
przeróbki plastycznej
DO PRZYUCZENIA — w wyżej podanych zawodach

oraz

PRACOWNIKÓW na stanowiska KIEROWNICZE (posiadających odpowiednie
kwalifikacje).

Huta „Baildon”

stwarza wielką szansę spełnienia oczekiwań dobrym fachowcom, energicznym,
przedsiębiorczym oraz zaangażowanym w uzyskiwaniu dobrych wyników w
pracy, z uwagi na kooperację w zakresie eksportu wyrobów unikalnych w skali
kraju.

Sredni roczny dochód dobrych fachowców z tytułu pracy w hucie — przeliczony
na stawkę godzinową oscyluje wokół 400—700 zł.

Huta „Baildon” posiada szeroko rozbudowaną bazę socjalną dla załogi (domy
wczasowe, żłobki, przedszkole, wczasy zagraniczne itp.).

A więc: Słusarz, tokarz, mechanik elektryk, absolwent technikum — zastanów
się nad naszą ofertą — przyjdź, zobacz przyszłe miejsce pracy, zapoznaj się z ofer-
owanymi warunkami pracy a decyzję podejmiesz trafnie — wiążąc się z Huta „Baildon”.

ZAPRASZAMY — również na wstępne rozmowy absolwentów uczelni wyższych o kie-
runkach: mechanicznych, budowlanych i hutniczych.

833-k

Na podstawie ustawy o planowaniu przestrzennym z 12 lipca
1984 r. (Dz. U. nr 35, poz. 185)

WOJEWODA LEGNICKI
PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI,

że od 11.05.1989 do 26.05.1989 r. w Urzędzie Gminy Grębocice,
wyłożony zostanie do publicznego wglądu

PROJEKT ZAŁOŻEN DO PLANU
PRZESTRZENNEGO ZAGOSPODAROWANIA
GMINY GRĘBOCICE.

Zainteresowane organy administracji państwowej, instytucje, jednostki
gospodarcze i osoby fizyczne, mogą zgłaszać pisemne uwagi, wnioski
i propozycje odnoszące do projektu założeń.

888-k

Spółdzielnia Kółek Rolniczych

Wierzbowa

WYDZIERŻAWI

— BAZĘ ZUM w Krzyżowej, gm. Gromadka, woj. legnickie
o powierzchni 10.000 m kw.

Teren bazy uzbrojony — energia, woda.

W skład bazy wchodzi następujące obiekty:

- BUDYNEK BIUROWY,
- SZOPA o powierzchni 200 m kw.,
- WIATA,
- DYSTRYBUTORY PALIWA.

Cena za dzierżawę do uzgodnienia.

Oferty prosimy składać do prezesa SKR, Wierzbowa, tel. Gromadka 44.

772-k

PRZEDSIĘBIORSTWO
HANDLOWO-USŁUGOWE
„BARTIMEX” SA

(j.g.u.) w Głogowie

zaprasza
do współpracy

osoby posiadające efektywne
pomysły i umiejętności
wdrażania działalności go-
spodarczej w zakresie:

- usług reklamowych i mar-
ketingu,
- transportu i spedycji,
- gastronomii,
- pośrednictwa handlowego,
skupu, kooperacji, przetar-
gów i giełd,
- doradztwa, konsultacji i eks-
pertyz,
- budownictwa i produkcji
materiałów budowlanych,
- elektroniki, automatyki i in-
formatyki,
- prac projektowo-technologi-
cznych,
- projektowania oraz wyposa-
żania wnętrz,
- produkcji eksportowej,

oraz POSZUKUJE:

- menedżerów na stanowiska
dyrektorskie,
- kierowników zespołów wy-
konawczych wraz z bryga-
dami,
- kierowników — organizato-
rów działalności gospodar-
czej,
- handlowców.

Interesują nas wysokiej klasy specjali-
ści, pragnący współpracować z naszym
przedsiębiorstwem, jako pracownicy
pełno- i niepełnoetatowi, bądź organiza-
torzy działalności gospodarczej, dyspo-
nujący niekonwencjonalnymi i efektyw-
nymi pomysłami.

Oferty z propozycją działalności oraz
wypełnionym kwestionariuszem osobo-
wym prosimy kierować pod adresem:

Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe
„BARTIMEX” SA, ul. Rudnawska 76,
skr. poczt. 55, 67-200 Głogów.

Informacji telefonicznej udzielamy pod
nr. 33-34-36, wewn. 225.

889-k

PHZ „CONSPIAST”
WYDZIERŻAWI
od przedsiębiorstw, spółdzielni, spół-
lek lub osób fizycznych

LOKAL
na terenie miasta Legnicy z prze-
znaczeniem na działalność handlo-
wą (sklep wielobranżowy)

Propozycje tel. 210-28 lub zgłoszenia pi-
semne PHZ „Conspiastr”, skr. pocztowa
9, 59-220 Legnica.

761-k

PRACA

PRZYJĘĆ do pracy szwaczki i szwaczki na
dobrych warunkach. Legnica ul. Asnyka
Marynarska (pawilon), tel. 250-67 do 15, po
16 279-79.

41439-g

Wyrazy szczerzego współczucia

TADEUSZOWI

RUTKOWSKIEMU

z powodu zgonu

O J C A

składają:
dyrekcja, PGP, związki zawo-
dowe Wojewódzkiego Szpita-
la w Legnicy.

391-k

Ogłoszenia
drobne

NIERUCHOMOŚCI

PILNIE sprzedam domek na działce 0,51 ha
w Cieszkowicach 8, woj. leszczyński. Dojazd
pociągami Legnica — Rawicz. Wiadomość:
Legnica, ul. Lwiecka 14/14. Jan Ignacyk.

41457-g

SPRZEDAM: domy do wykonania Legnica,
Prochowice, Lubin Swieradow, Złotoryja;
działki budowlane: Legnica, Miłkowice, pa-
wilon handlowy Legnica Wiadomość: Biuro
Pośrednictwa Legnica, Marsa 4, Legnica, wto-
rek, środa, czwartek, 11—18, tel. 214-41. Porady
prawne zapewnione. Wołyniec.

41467-g

SPRZEDAM pilnie: dom w Swieradowie,
Wilkowice Kupie mieszkania M-2, M-5 Le-
gnica Lubin, Złotoryja Jawor, wydzierżawie
pawilon lub pomieszczenie powyżej 50 m kw.
w Legnicy, Biuro Pośrednictwa Legnica, Bie-
lańska 17/2, wtorek i piątek, 11—18, Dymyt.

41470-g

LOKALE

SPÓŁKA poszukuje lokali z telefonem w Le-
gnicy, Legnica 7, skr. 83.

41444-g

ZAMIEŃNIE M-3, 52,20 m kw. w Lubinie na
Bolesławie. Lubin 42-20-88, Bolesławie 23-24,
725-p

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM lub zamienię autobus PR-110, typ
podmiejski na autobus Autosan lub Star 200,
ewentualnie wydzierżawie. Wiadomość: Legni-
ca, Poli Gojawiczyńskiej 14/6 po 20.

41455-g

KUPIĘ nowego Fiata 125p, 126p lub przedpla-
te (odbiór w 1989 r.). Legnica, tel. 619-03 po
16.

41463-g

ZAMIEŃNIE nowy ciągnik C-360 na ciągnik
C-330 — roczny. Wiadomość: Szczytnica 63,
gm. Warta Bolesławiecka, Jan Skóra.

41471-g

SPRZEDAZ

SPRZEDAM obrabiarki stolarskie, wyrównar-
kę i tokarkę. Legnica, Głogowska 6/7.

41454-g

SPRZEDAM nowy garaż blaszany na dwa
samochody. Polkowice, tel. 45-03-39.

41456-g

SPRZEDAM zboże. Wiadomość: Męcinka 53,
Henryk Lewkowicz.

41459-g

SKLEP meblowy w Kunicach koło Legnicy
poleca duży wybór mebli produkcji swa-
rzędzkiej.

41460-g

PLYTKI ścienne Opoczno, wzory atrakcyj-
ne. Zbaków Górny 23 koło Wąsacza, woj. le-
szczyński.

41473-g

USŁUGI

TRANSPORT ciężarowy — usługi. Legnica,
264-85.

41458-g

WIDEO — filmowanie. Legnica 219-23.

41466-g

POMOC organizacyjno-prawna przy zakła-
daniu spółek, również z udziałem kapitału za-
granicznego. Biuro Legnica, Marsa, tel. 214-11,
wtorek, środa, czwartek 11—18.

41468-g

ZALUŻE okienne, wyciszanie drzwi. Wiado-
mość: Legnica 261-84 do 9, po 20.

41472-g

WYPOŻYCZALNIA sprzętu turystycznego,
technicznego czynna codziennie 10—18 Legni-
ca, ul. Ogrodowa — pawilon kortów teniso-
wych, tel. 227-34.

41435-g

WIDEO — filmowanie. Legnica, Głogowska-
go 7/3.

41443-g

WIDEO — filmowanie. Lubin, tel. 44-60-68.

41332-g

ZALUŻE okienne. Wiadomość: Legnica, tel.
262-71.

41384-g

CYKLINOWANIE. Legnica, tel. 610-37.

41405-g

ZGUBIŁO legitymację siostry PCK wydaną
na nazwisko Elżbieta Wiał.

41461-g

KUPNO
KUPIĘ każdą ilość n/w towarów: węży spa-
walniczych tlenowych i acetylenowych z
importu, brzośczołów do metalu z importu,
tapet z NRD, płytek ceramicznych, dżinsu,
Wabrzyn, tel. 222-76, telex 745265.

264-k

„CUPRIMEX” sp. z o.o., Głogów, tel. 33-52-55
(w godz. 8—15). Skupujemy sprzęt klasy IBM.
59310-g

Konkrety ● 15

MF

d i e w c z y n a f i r m o w a

Co kto lubi?

W pewnym szpitalu (może w Legnicy, może w województwie) pacjentka Anna Ch. chcąc zaszkodzić sobie przychylność personelu wręczyła ordynatorowi ogromny bukiet róż za 16 960 zł. W odpowiedzi usłyszała — A czy to ja jestem koź, żebyś jadł kwiaty... Ale przecież one też zielone.

Kontaktowy biznes

Wychodzący od pewnego czasu w Szczecinie, firmowany przez agencję „Mikos” tygodnik ogłoszeniowy (ponoć ogólnopolski) obiecuje czytelnikom na pierwszej stronie, że na końcu każdego numeru znajduje się kupon na bezpłatne ogłoszenia drobne. Ba, okazuje się, że są tam aż dwa kupony, które wystarczy wyciąć, wypełnić i wysłać. Tak zrobiła nasza czytelniczka Joanna D. z Chojnowa. Po dwóch tygodniach redakcja odeślala kupon i pisemko, iż aby ogłoszenie się ukazało należy przesłać do redakcji 3.400 zł tj. 200 za słowo. I wcale się nie dziwimy, że wydawcy „Kontakt” tydzień w tydzień ordynarnie naciągają swych czytelników i potencjalnych klientów na wydatek w wysokości 100 zł. Dziw bierze, że są jeszcze naiwni, którzy dają się nabierać na takie numery. Ciekawe, czy nabrali się na to także prokurator wojewódzki w Szczecinie...



Magdalena Wodała — uczennica II LO w Legnicy.

Fot. Krzysztof Biedugnis

Jak w cyrku

Popieramy akcję ucyrkowania województwa legnickiego, ale mamy zastrzeżenia innej natury. Otóż w Lubinie CYRK WIELKI rozbił się w równym obozem między ul. Sikorskiego, Wrocław-

ską i gazowrą. Jak co roku zresztą. Tylko, że w br. było to za mało. Cyrkownicy ruszyli dalej, wycinając samowolnie kilka drzew, dewastując chodniki i klomby. Miejmy nadzieję, że nie za zgodą Urzędu Miejskiego. Bo to pachniałoby tresurą urzędni...

podsluchane

(w legnickiej restauracji „Zodiak”)

Rozmawiają Zenon P. i Wojciech Z.: — Wiesz, Wojtuś, postanowiłem zostać senatorem!

— Co, ty też? To ja się już nie dziwię, że Kaligula wolał mianować swego konia!

— A kto to był Kaligula?

— Jak by ci tu powiedzieć... Taki szef komisji wyborczej, który obchodził się bez wyborów.

Niemodne?

Nasz czytelnik Jan P. z Legnicy nachodził się 2 maja br. po sklepach pamiątkarskich, piarniczych, księgarniach, różnych urzędach i instytucjach, ale godła państwowego nie kupił. Zastanawiamy się, czy symbole narodowe teraz nie w modzie, czy handel nie-ruchawy (co nas nie dziwi) czy też może wydawcy i drukarze czekają na coś nowego? Póki co, informujemy, że aktualny jest ten sam orzeł bez złotej korony, bo ze złotem (podobnie jak z wyobraźnią) u nas ostatnio cienko.

Co z tą ciszą?!

W rejonie Karcowisk — przy międzynarodowej szosie do Lubina — widnieją przybita potężnymi gwoździemi do żywego drzewa tablica „Strefa ciszy”. „MF” zastanawia się, czy tylko w tym miejscu trzeba być cicho, czy też na całej trasie do Lubina? Nic bowiem z owej wielgachnej tablicy nie wynika. „MF” podejrzewa wszelako, że uchwala WRN w sprawie ciszy jest po prostu w różnych miejscowościach różnie interpretowana. W Rokittkach na przykład w minionym sezonie strefę ciszy oznaczono przekreśloną trąbką poczytłoną (czyli nie wolno było trąbić)....

Kota daj mi luby

W Miedzi Legnica tematem dnia nie są bynajmniej ew. transfery futbolistów czy szczypiornistów. Od zaraz potrzebne są wygodniarze... koty. Od kilku tygodni klubowy budynek przeżywa zmasowany atak polnych myszy. Nawet dyrektorzy i trenerzy są rozliczani z ilości ubitych gryzoni. Ale kończy się zapas pulapek. Dlatego kibice są proszeni o dostarczanie kotów-myszożerców. Koty będą na mlecznych etatach i to wysokich, bo litrowych. Całe szczęście, że do huty myszy mają za daleko.

Tako Stańko rzecze...

Ktoś kiedyś przed laty, ruszył mądrą głowę i najpierw się szybko uporał z Młynówką! Potem zasypał studzienki, rozliczne zbiorniki i jakie dziś poczynają tych mamy wyniki?! Oto wody podskórne zapelniając piwnice ino patrzeć, jak uście znajdują na ulice... Nie będzie jak Noego nasza jednak dola! Już ponoć spółki polonijne myślą o... gondolach i tak wkrótce w śródmieściu miast „Ikarusami” sunąć sobie wygodnie będziemy gondolami. Z każdej gondoli popłynię piękna serenada, aż ktoś z okna zawoła „Cichajta!” lub

„Nie nada!” Póki co, korzystajcie z mojej rady szczerzej hulajnogi przywracając do łask i rowery!

Kosiarzu, do dzieła!

Jak zwykle wiosną, chłopci zabrali się do siewów, a ZGM y do trawników. W Legnicy przy ul. Moniuszki zieleńce są już uporządkowane. Pozostało jeszcze tylko ściąć kilka drzewek, bo przy sianołosach pracownicy ZGM 2 obdarli je z kory tak skutecznie, że zapewne nie trzeba będzie długo czekać aż uschną.

Oko tuczy...

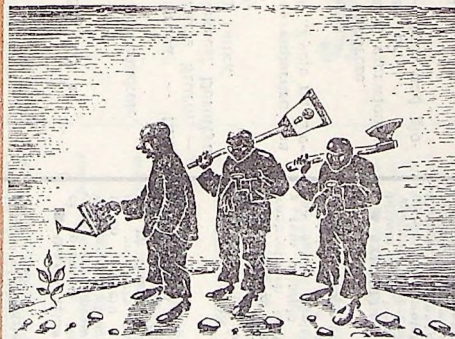
...zwłaszcza pańskie i w dodatku działacza sportowego. A gdy go zabraknie? Znamy już przyczyny porażki Zagłębia ze Silonem. Otóż ściśle kierownictwo klubu pojechało do Sztokholmu na mecz reprezentacji (niepoprawnie optymiści, czy co?) i zawodnicy grali kiepsko. Mamy nadzieję, że w pierwszej lidze działacze powstrzymają się od wy-cieczek....

Cywilie bronią?!

Nie wiemy jak to było w innych miastach, wszelako w Legnicy — najwięcej jest reklam-

-plasz — dotyczących Obrony Cywilnej. To na pewno ważna i pożyteczna społecznie służba. Ale „MF” szanując wielce Obronę Cywilną, woli jednak... milicyjną.

galeria Satyrykonu



Rys. Anatolij Kazanski

Obserwatorium gastronomiczne

● Nie wypowiedzieliśmy się dotychczas na temat jakości produkcji zespołów muzycznych grających w zakładach gastronomicznych do tańca i do kotleta. Dziś wylatowo, czynimy odstępstwo od tej reguły. 29 kwietnia, zupełnie przypadkowo znaleźliśmy się na balu zorganizowanym z okazji Dnia Transportowca przez „Transmlec” w legnickiej „Ratuszowej”. Bardzo nam przypadła do słuchu gra występującego tam zespołu. Kapela zwie się „Rozkład Jazdy” i tworzą go — to ciekawostka — stu procentowi amatorzy. Choć nie jesteśmy dancinowymi bwalcami i — być może — na tego rodzaju muzyce się nie znamy, to do odwiedzin „Ratuszowej” w sobotnie wieczory (tylko wtedy grają) zdecydowanie namawiamy.

● 23 kwietnia br. jeden z naszych czytelników (znany osobicie „OG”) usiłował, a było to ok. godz. 10.30, wypić kawę w restauracji „Piast” w Legnicy. W salce obok bufetu wszystkie miejsca zajęli pilsosze. Druga, duża sala była pusta, ale tam obsłużenia naszego czytelnika kelner (młody blondyn średniego wzrostu) stanowczo odmówił. Próba wypicia kawy zakończyła się niepowodzeniem. Dotychczas wydawało się nam, że restauracje powinny służyć klientowi. Musimy zrewidować to stanowisko bo w „Piastach” jest odwrotnie. Przyszliśmy kolejni, już druga osoba nas namleć nie mogła. Ta kartka też schodzącej na psy legnickiej restauracji. A swoją drogą, kondycja finansowa tej restauracji musi być wybitna, skoro bardziej się tam oplaca handlować piwem (25 proc. marży) niż kawą (200 proc. marży). Gratulujemy.

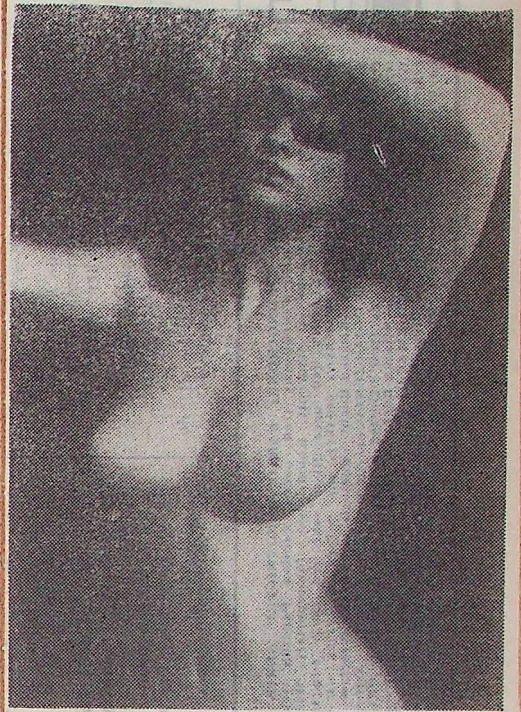
POZIOMO: 1) może być artystyczny, 9) zajęcie rzemiosła, 10) wojskowe, 11) zjadliwość, 12) w dziesiętych włosach, 13) dogrywka, 14) coś dla myśliwego, 15) zajmuje się medykamentami, 22) odgłos, 24) jeden z bohaterów Verne’a, 25) nawigacja, 26) graniczy z Bierutowicami.

PIONOWO: 2) plompek, 3) niskowęglowa stal stopowa, 4) berlinka, szkuta, 5) kula do chodzenia, 6) wieszacz, 7) nacisk, 8) ogon szaraka, 13) niepokój, 14) wezwanie do gotowości, 17) cyklista, 18) państwo w Melanezji, 19) znaczenie, ważność, 20) kawon, 21) polski motocykl, 23) rzeka lub ryba.

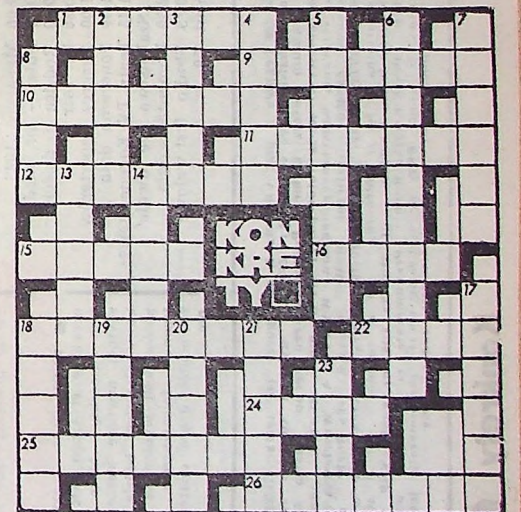
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 17. POZIOMO: klimat, retorta, Madonna, wytrych, amantka, scena, twór centrala, cedr, Nike, obelisk agresor. **PIONOWO:** Lidla monit, trawa, statysta, przystówek, Dachau, Amga, mycie, nonet, trener, chłop, no tes, remis, linka, Ikar.

NAGRODY książkowe wylosował: IRENA OCHOCKA ul. Daszyńskiego 1a m. 13, 67-200 Głogów; JOZEF GIERKO, ul. Krynicka 66 m. 23, 50-355 bocice.

MF bliżej natury



Krzyżówka



Wrocław: PIOTR GORNIAR. Na rozwiązania krzyżówki z numeru 19 czekamy do 20 maja br.